

Kancierz RFN opuścił Polskę

Wspólne oświadczenie PRL – RFN ♦ Ogłoszenie komunikatu

♦ Przywódcy polscy zaproszeni do Bonn



Podpisanie przez I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i kanciera federalnego RFN Helmuta Schmidta wspólnego oświadczenia. Matuszewski — telefon

WARSZAWA (PAP). 25 bm. dobiegła końca oficjalna wizyta, która na zaproszenie I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka, wystosowane w imieniu najwyższych władz PRL, złożył w Polsce kancierz federalny RFN Helmut Schmidt, z małżonką.

Przed południem, w gmachu siedziby rządu kontynuowane były rozmowy plenarne, którym przewodniczyli I sekretarz KC PZPR E. Gierka i kancierz federalny RFN H. Schmidt.

Po zakończeniu rozmów E. Gierka i H. Schmidt złożyli podpis pod wspólnym oświadczeniem (skróty oświadczenia podajemy na str. 2).

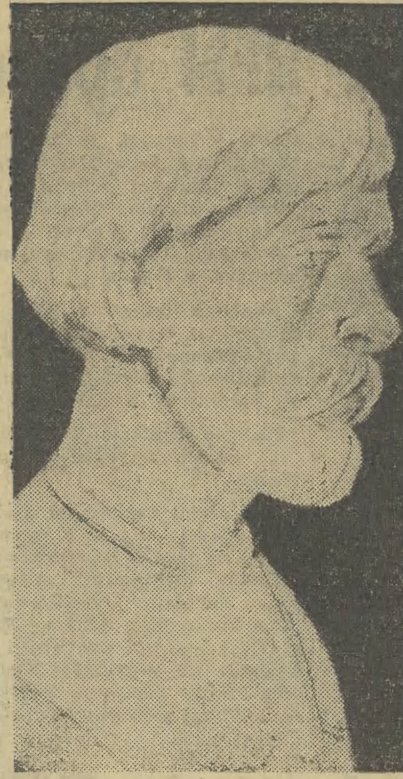
Przy podpisaniu dokumentu obecni byli członkowie obu delegacji. Ze strony polskiej: prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz, Edward Babiuch, Tadeusz Wrzeszczyk, Ryszard Frelek

oraz minister spraw zagranicznych Emil Wojtaszek.

W obecności I sekretarza KC PZPR i kanciera RFN memorandum w sprawie współpracy między średnimi i małymi przedsiębiorstwami PRL i RFN oraz protokół z rozmów podpisali zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — Janusz Hryniewicz i sekretarz stanu w Federalnym Ministerstwie Gospodarki — Detlev Rohwedder.

Memorandum stwarza formalne podstawy dla rozwoju współpracy między średnimi i małymi przedsiębiorstwami.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



OLGIERD JĘDRZEJCZYK

WYZWOLONY

„Zapalono drugą lampę. Podano mi filiżankę czarnej kawy, którą lubię. Wypili. Zaczął oddychać spokojnie. Myślał, że zasypia, lecz oczy miał otwarte.

Ciotka z nateżeniem wpatrywała się w niego. Zdumiona spostrzegła, jak pękł włosów najeżył się z fantazją na białym, wysokim czole, jak twarz odzyskała swą dawną piękność, jakby była wykuta w kamie.

Profesor Nowak powiedział cicho: „Umarł”.

TAK Władysław Bodnicki w książce pt. „Wyzwolony”, która jest po „Upadłym aniele” i „Między niebem a piekłem” trzecią częścią dzieła biograficznego, opisuje śmierć Stanisława Wyspiańskiego, która nastąpiła 28 listopada 1907 roku w klinice przy ul. Siemradzkiego, róg ul. Łobzowskiej. Tam, wówczas krótko, po godz. 16.00, odchodził wielki polski twórca, dramaturg, malarz, reżyser i scenarzysta teatralny.

Na dwa dni przed 70 rocznicą śmierci autora „Wesela” warto się zastanowić, jak wyglądała miłość związana z pobytem, pracą, radościami i smutkami wybitnego artysty. Obecność w polskiej kulturze dzieła Wyspiańskiego jest oczywistością. Oto w kilka dni po pięknym obyczaju „osadzania chochoła”, które się dokonuje co roku w listopadzie w Bronowicach Małych, przed Rydlówką (gdzie odbyło się historyczne wesele) — uczesniczy nielegalnie w próbie „Akropolis”, prowadzonej przez Krystynę Skuszańkę w Teatrze im. Słowackiego. Ciężki mrok widowni, na scenie aktorzy. Ja wiem, że teraz powinienem przemówić językiem tego dramatu. Ale nie potrafię. W mojej pamięci bowiem rodzi się obraz — przejęty z literatury wspomnień — manifestacji, jakie krakowianie gotowali za każdym razem Wy-
spiańskiemu gdy pojawiał się w łożu teatralnej. Z tej łoży patrzę na „teatr ogromny”.

(DALSZY CIĄG NA STR. 5)

magazyn



sobota
niedziela

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

DZIENNIK
POLSKIEJ
ZJEDNOCZONEJ
PARTII
ROBOTNICZEJ

GAZETA

Południowa

KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

26, 27. XI. 1977 R. • NR 269 (9195) ROK XXIX • CENA 1 ZŁ • WYD. A.

KAIR (PAP). Prezydent Anwar Sadat wygłosił w sobotę 26 bm. przemówienie w Zgromadzeniu Narodowym, podsumowujące wyniki rozmów w Izraelu.

Egiptski minister spraw zagranicznych ad interim Butros Ghali, spotykając się z ambasadorami krajów afrykańskich, azjatyckich i zachodnich, przedstawił założenia polityki egipskiej, mającej przywrócić pokój na Bliskim Wschodzie.

Zarówno Ghali jak i inni rzecznicy inicjatyw prezydenta Sadata podkreślają, iż zmianie uległa metoda, a nie cele czy główne założenia, celem więc pozostaje nadal konieczność wycofania się Izraela z terytoriów okupowanych i utworzenie państwa palestyńskiego. W sumie oficjalne czynniki egipskie opowiadają się za tzw. globalnym rozwiązaniem konfliktu, a więc również za szybkim zwołaniem konferencji genewskiej.

Z Bliskiego Wschodu

♦ Libijskie propozycje „szczytu antysadatowskiego” ♦ H. Capucci — reprezentantem Palestyńczyków w Genewie? ♦ Ostrzeżenie Waldheima

Obserwatorzy odnotowują wzrost optymistycznych nastrojów w kręgach egipskich, wynikający z pozytywnych reakcji wielu krajów afrykańskich, azjatyckich i państw zachodnich, szczególnie USA i Francji, która po okresie wyczekiwania wyraziła aprobatę dla inicjatyw egipskich.

Podstawa optymistycznych rachub Egiptu stały się rozbieżności rysujące się między państwami arabskimi, które — jak np. Irak i Syria — negatywnie i ostro oceniły pobyt prezydenta Sadata w Izraelu, co nie zdołało usunąć zaskarżających rozbieżności, dzielących Damask i Bagdad, prowadząc w ostatnich dniach do bardzo ostrej polemiki między tymi stolicami. Osłabia to możliwość zmontowania wspólnego frontu tych krajów.

Kair żywi wyraźne nadzieje, że fala wrogich reakcji państw świata arabskiego opadnie sama. Ale syryjskie, libijskie i irackie wezwanie do politycznego i gospodarczego bojkotu Egiptu nie cichną.

Donesienia z Damasku mówią, że Syria zaakceptowała libijską propozycję spotkania tych przywódców arabskich, którzy zdecydowanie wystąpili przeciwko Sadatowi. Źródła, na które powołuje się Reuter, informują, że libijscy proponują zorganizowanie antysadatowskiego szczytu w Trypolisie lub w Algierze w przyszłym tygodniu.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

2 mln opón do polskich fiatów z dębickiego STOMILU

Wysokie odznaczenia dla budowniczych

(Inf. wł.) Najnowszym nabytkiem Dębickich Zakładów Opon Samochodowych „STOMIL” jest Wytwórnia Osobowych Opon Radialnych. W lipcu ub. r. dokonano rozruchu technologicznego pierwszych dwóch wydziałów, w grudniu ruszyła produkcja całej nowoczesnej wytwórni. Wczoraj, po dojeździe do zdolności produkcyjnej, nastąpiło uroczyste przekazanie jej do eksploatacji.

Z tej okazji odbyła się w Zakładowym Domu Kultury „STOMILU” uroczysta akademia, w trakcie której kilkudziesięciu (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Stanisław Gębala wręcza Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski Józefowi Knychowi. Fot. J. Sadecki

Obrađują konferencje partyjne

BOCHNIA: Niedomogi rozwijającego się miasta NIEPOŁOMICE: Pozostało wiele do zrobienia...

(OBSŁUGA WŁASNA)

Bochnia — to miasto rozwijającego się przemysłu. Od połowy ub. r. pracuje supernowoczesna Walcownia Blach Transformatorowych, modernizuje się i rozbudowuje Kopalnia Soli, Zakład Urządzeń Chłodniczych,

Zakład Naczyni Kamionkowych i wiele innych.

Miasto wzbogaca się systematycznie — aczkolwiek nie bez trudności o nowe bloki mieszkalne i urządzenia komunalne. Powstały nowe osiedla. Dla poprawy sytuacji w budownictwie mieszkaniowym podjęto inicjatywę umieszczenia w Bochni wytwórni elementów budowlanych o rocznej zdolności produkcyjnej 3 tys. szt.

Piękniejsze bocheńskie ulice, place i parki. W ciągu ostatnich dwóch lat wydatkowano na te cele 40 mln zł! Problem wody pitnej zostanie rozwiązany dzięki budowie ujęcia na Rabe; inwestycję rozpocznie się realizować w 1978 r.

Współczesny rachunek prowadzi o to, jak ten, czy inny dowódca toczącego się starcia schodził na łódź ratunkową. To jego ryzyko zwycięstwa — i niech mi wówczas pomoże jego pragmatyzm spod ciemnej gwiazdy.

W społecznym rachunku chodzi o to, aby sytuację, w której kalkulacje się (nawet na krótki okres) stawały na czeczka gumy, było coraz mniej. Więcej wówczas będziemy mieć po prostu ludzi pracujących i śmiących.

Krzyż Kawalerski dla A. Kulczyckiej

W uznaniu zasług Anny Kulczyckiej, która przekazała dla Muzeum Tatrzańkiego w Zakopanem bogatą kolekcję wschodnich kobierców, wicepremier, minister kultury i sztuki Józef Tejszma udekorował wczoraj ofiarodawczynię Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, nadanym jej przez Radę Państwa oraz odznaką „Zasłużonego Działacza Kultury”.

W spotkaniu, które odbyło się w siedzibie Ministerstwa Kultury i Sztuki w Warszawie uczestniczyli: kierownik Wydziału Kultury KC PZPR Lucjan Molyka, I sekretarz KW PZPR w Nowym Sączu Henryk Kostecki, prof. Kazimierz Michałowski oraz przedstawiciele władz miejskich Zakopanego.

Nowe hipotezy o powstawaniu planet

WASZYNGTON (PAP). Grupa amerykańskich naukowców z Instytutu Planetologii w Tucson, w stanie Arizona, doszła do wniosku, że planety tworzyły się z pierwotnej materii kosmicznej w zaskakująco krótkim okresie. Dotychczas uważano, że proces formowania się planet z pyłu kosmicznego trwał miliony lat, ale naukowcy, posługując się modelami matematycznymi, uzyskali wyniki dowodzące, że planety powstają wskutek wzajemnego przyciągania grudek materii „rosły” bardzo szybko, ściągając z otaczającej przestrzeni rozproszoną materię. Zdaniem astronoma Clarka Chapmana, w ciągu 10–20 tys. lat bryła materii mogła powiększyć się do średnicy z kilometrów do tysiąca kilometrów.

Rodezyjski

znak zapytania

Co oznacza

„TAK”

I. Smitha?

formalno-prawnych i technicznych warunków, ułatwiających rozwój tej formy budownictwa, to jednak efekty w postaci liczby wznoszonych domów nie są zadowalające. Nie został wykonany w pełni ubiegłoroczny plan budownictwa jednorodzinnego.

Mimo wzrostu dostaw materiałów budowlanych na rynek, zaopatrzenie w nie budownictwa jednorodzinnego nie nadąża za potrzebami.

Omawiając aktualny stan budownictwa jednorodzinnego, posłowie zgłosili pod adresem resortów, a także terenowych władz, wiele wniosków i postulatów, których realizacja powinna stworzyć warunki bardziej sprzyjające rozwojowi tej formy budownictwa.

Agencje zachodnie w depeszach z Salisbury podały, że premier rasisowskiego rządu Rodezji, Ian Smith, wyraził gotowość zorganizowania w przyszłości wyborów powszechnych w Rodezji na zasadzie „jeden człowiek — jeden głos”. Deklaracja Smitha na pozór świadczyłaby, iż jest on gotów przyznać prawo wyborcze rdzennej ludności Rodezji, która liczy sobie 6,5 mln (białych jest 268 tys.). Dotychczas reżim białej mniejszości w Salisbury kategorycznie przeciwstawiał się przyznaniu narodowi Zimbabwe sprawiedliwego prawa głosu.

Zdaniem obserwatorów, wypowiedź Smitha jest perfidnym chwytym propagandowym. Reżim z Salisbury usiłuje złudnymi obietnicami wprowadzić w błąd ludność Zimbabwe i odciągnąć ją od walki prowadzonej przez „Front Patriotyczny”.

Dusiciel

w Los Angeles

NOWY JORK (PAP). Policja kalifornijska prowadzi intensywny śledztwo usiłując schwycić niebezpiecznego mordercę, który w ciągu ostatnich 6 tygodni pozbawił życia 11 młodych kobiet. Wszystkie z nich, z wyjątkiem jednej, zostały uduszone. Ciało ofiar znaleziono w pobliżu dróg na terenie północno-wschodnich przedmieść Los Angeles. Oględzin zwłok uduszonych kobiet wykazały, że morderstwa popełniono na tie seksualnym. Policja nie ma pewności, czy wszystkie morderstwa popełniła ta sama osoba.



Centralna Olimpiada Handlowa. Najlepszą wśród młodych ekspedientów branży przemyślowej okazała się Małgorzata Zaraska, z krakowskiego „Jubilate”. Fot. W. Klag

Problem wrotek — w parlamencie

HAGA (PAP). W parlamencie holenderskim przedmiotem jednej z interpelacji poselskich była sprawa jazdy na wrotkach po drogach publicznych. Z wypowiedzi ministra komunikacji wynika, że jazda na wrotkach była przyczyną zakłóceń ruchu, a nawet wypadków drogowych. Rząd postanowił wydać zakaz posługiwania się wrotkami na drogach publicznych.

Mikołaj przyjdzie na Saską 2

PKS — fundatorem

Krakowska PKS jako pierwsze przedsiębiorstwo transportowe we wszystkich trzech województwach zgłosiła się do naszej akcji. Mikołaj z PKS wychowanekom Domu Dziecka przy ul. Saskiej 2 w Krakowie przyniesie paczki ze słodczymi.

Prosimy dalsze zakłady i instytucje z województwa miejskiego krakowskiego, tarnowskiego oraz nowosądeckiego o zgłaszanie akcji do naszej akcji. Każde dziecko winno być w tym dniu obdarowane upominkiem. Wszystkie dzieci są nasze. (J. Koz.)

Czas idzie szybko. To

znów powoli. Życie dyktuje tempo. Zaskakują faktami dokonany, albo znokami zapytania. Zarzykowałbym tuż, że to człowiek musi się dostosowywać do tych ruchliwych, zewnętrznych sytuacji a nie na odwrót. To znaczy, jest możliwe złudzenie, że człowiek w tym kolowrocie jest tylko przedmiotem kolejnych manipulacji. Jest to niebezpieczne przekonanie, bowiem uczy rezygnacji. A przecież w życiu tak nie jest, choć mamy wiele powodów aby w chwili zniechęcenia tak właśnie sądzić. W końcu nie raz i nie dwa razy okazywało się, że ten doskonały niby system dyktowania człowieka żył, który się wykazywał, kończy się w nieprzewidywalnym miejscu.

Być może rzeczywistość dla wielu zwolenników postrzegania życia — sztuką elastycznego dostosowywania się do zmieniających się układów w swoim środowisku jest już jedną sztuką życia. Można ją powiedzieć — na co? „człowiek guma”. Jeśli jednak uznajemy, że życie to nie cyrk i że liczą się w nim również i ta sama poglądy,

to trzeba będzie dodać, że jest raczej „człowiek guma” — niestety do życia (człowiek poglądu).

Można w końcu machnąć ręką i odłożyć podobnych osobników do kolekcji dziwaków. Niestety, będzie to można zrobić wówczas, gdy w życiu społecznym wykończymy.

W PÓŁ SŁOWA...

Maciej Szumowski

Po co komu dowód tożsamości?

my raz na zawsze zdarszające się tu i ówdzie systemy łowienia ludzi bez poglądów (własnych) i bez charakteru. Półki co trzeba się w końcu zastanowić nad tym, do czego taki czy inny sposób „stawiiania” na ludzi bez twarzą może doprowadzić. Jeśli tak często odwołujemy się do mądrości i urażliwości moralnej zwykłych ludzi w naszym życiu społecznym, to musimy rów-

nym dyrekcją, trzeba jasno i wprost powiedzieć, że jest to pragmatyzm, spod ciemnej gwiazdy. I nie ma nigdy pewności, czy słuszne cele nie staną się celami wcale urogimi w stosunku do naszej społecznej moralności. Czy w ogóle są takie sytuacje, w których dla służących celów można się posłużyć człowiekiem gumą do życia (człowiek poglądu)? Nie ukrywajmy, takie jest życie, po-

KRONIKA DNIA

Międzynarodowa wymiana informacji

Wymiana informacji Wschód-Zachód po KBWE w Helsinkach, międzynarodowa wymiana informacji w świetle prawa do komunikowania, miejsce Polski w wymiarze prawowej i radiotelewizyjnej, a także międzynarodowa pozycja Polskiej Agencji Prasowej w wymiarze informacji — oto tematyka referatów i dyskusji na rozpoczęciu wczoraj w Krakowie dwudniowym symposium poświęconemu omówieniu udziału Polski w wymiarze międzynarodowej wymiany informacji ze szczególnym uwzględnieniem kontynentu europejskiego. Symposium — na które przybyli naukowcy z całego kraju — zorganizowane zostało przez Krakowski oddział Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych oraz Instytut Badań nad Problemami Współczesnego Kapitalizmu. (p)

Urząd — obywatel

Kolejna sesja Dzielnicowej Rady Narodowej Krowodrzy odbyła się wczoraj z udziałem prezydenta m. Krakowa — Jerzego Pekali. Sesję prowadził przewodniczący DRN Krowodrzy — Roman Sady. W sprawozdaniu i w dyskusji szczególnie wiele uwagi poświęcono działalności komisji Rady oraz organizacji pracy Urzędu, stosunkowi urzędników do pełenów i sposobom załatwiania spraw. (bd)

Pejzaże w Kramach

Krakowska „Desa”, wraz z „Międzynarodową Kniżą” z Moskwy, przygotowała wystawę współczesnego malarstwa radzieckiego, której uroczyste otwarcie nastąpiło wczoraj w Kramach Dominikańskich. Zaprezentowano 26 prac, głównie pejzaży z Łotwy, Ukrainy, Moskwy. Wystawa połączona jest ze sprzedażą. W uroczystości otwarcia uczestniczył dyrektor Wydziału Kultury m. Krakowa Marian Fita. Obecny był konsul Konsulatu Generalnego ZSRR w Krakowie Anatolij Golubowicz. (En)

Dar krwi

W woj. nowosądeckim zarejestrowanych jest 2.800 honorowych dawców krwi. Najlepiej działają kluby w Gorlicach, Nowym Sączu, Nowym Targu i Zakopanem. Do najlepszych krwiodawców należą: Bogdan Finik z Grybowa, Wacław Kaznowski z Rabki, Wiesław Oryk z Łużnej, Stanisław Pycha i Jan Twardowski — pracownicy ZNTK w Nowym Sączu. Wczoraj spotkali się zasłużeni honorowi krwiodawcy i działacze PCK. (k-b)

Sejmik teatru amatorskiego

Ogólnopolski 3-dniowy sejmik teatru amatorskiego rozpoczął się wczoraj w krakowskim MPiK-u przy Małym Rynku. Uczestnicy omówią sprawy dotyczące 49 tysięcy teatrów amatorskich włączonych z ponad 4 tys. zespołów teatralnych różnych typów w kraju. Obrady prowadzi przewodniczący ZKT Waldemar Winkiel. (bd)

Wystawa ptaków egzotycznych

W Dzielnicowym Domu Kultury przy ul. Paperniczej w Krakowie trwa od wczoraj II krakowska wystawa ptaków egzotycznych. Ponad 30 wystawców z kraju i zagranicy prezentuje 300 swoich pupili. Można obejrzeć niezwykle ciekawe ptaki z wszystkich kontynentów. (a)

Co wiesz o strażakach?

W Nowej Hucie odbyły się wojewódzkie finały I Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej dla Młodzieży organizowanego pod patronatem ministra oświaty i wychowania przez Związek OSP i organizacje młodzieżowe. Do finałowej stawki doszło 37 osób. Najlepszą okazała się uczennica z Proszowic Beata Sokół. (tor)

POGODA

PROGNOZA DLA POLSKI POLUDNIOWEJ: Zachmurzenie duże, okresami umiarkowane i miejscami przymrogi deszcz i deszcz ze śniegiem. Chłodniej. Temperatura maksymalna w dzień od 0 st. w rejonach podgórzskich do 5 na pozostałych obszarach. Minimalna w nocy odpowiednio od -7 do -2. W Tatrach chłodził możliwy przymrogi śnieg. Temperatura od -9 w dzień do -14 w nocy. Wiatry słabe i umiarkowane, okresami dość silne południowo-zachodnie skrajające na północno-zachodnie.

BIOMET INFORMUJE: Tendencja do poprawy i zaniku zakłóceń. Widzialność i warunki drogowe dobre.

2, 5, 6

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

mi przedsiębiorstwami obu krajów. Ze strony polskiej dotyczy to głównie przedsiębiorstw zgrupowanych w Centralnym Związku Spółdzielczości Pracy, a także niektórych przedsiębiorstw przemysłu kluczowego.

Następnie E. Gierek i H. Schmidt spotkali się z dziennikarzami polskimi i zagranicznymi.

Na wstępie zabrał głos E. Gierek. Stwierdził on m. in., że wizyta kanclerza federalnego w Polsce była owocna. Stanowiła miły krok naprzód w dziele budowy nowych stosunków między PRL i RFN. Jestem przekonany — powiedział — że oba nasze narody, które pragną przezwyciężenia tragicznej przeszłości i budowy pokojowej przyszłości, przyjmą z zadowoleniem rezultaty tej wizyty.

Sądze, że z zadowoleniem przyjmie je również opinia publiczna Europy.

Z kolei przemawiał H. Schmidt.

— I sekretarz KC PZPR ocenił

Kanclerz RFN opuścił Polskę

naszą wizytę w całokształcie przeszłości historycznej i w całokształcie przyszłych naszych stosunków — powiedział. Chciałbym zdecydowanie przyłączyć się do tej oceny.

Z zadowoleniem dokonaliśmy bilansu rozwijającej się szerokim frontem naszej współpracy gospodarczej — kontynuował H. Schmidt. Wyraził on przekonanie, że rozmowy gospodarcze dadzą nowe impulsy dalszemu rozwojowi tych stosunków.

Odpowiadając na pytanie dzielnego, jego zdaniem, opozycja nie znalazła dobrego słowa w związku z tą wizytą? — kanclerz RFN odparł, że jest przekonany, iż przyłączając większość społeczeństwa Republiki Federalnej popiera proces porozumienia z Polską.

Proszony o osobistą ocenę przebiegu i wyników wizyty kanclerza RFN, I sekretarz KC

PZPR powiedział, że dostrzega symboliczne znaczenie w faktach, iż wizyta H. Schmidta jest pierwszą oficjalną wizytą kanclerza Republiki Federalnej po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z Polską.

Kanclerz federalny RFN H. Schmidt z małżonką podejmował śniadaniem E. Gierka i jego małżonkę w swej rezydencji w pałacu w Wilanowie.

Podczas śniadania H. Schmidt i E. Gierek wygłosili przemówienia.

H. Schmidt wskazał, że obecna jego wizyta zapewne wniesie wkład do jeszcze lepszego, wzajemnego zrozumienia między oboma narodami. Podkreślił znaczenie układu RFN — PRL z 1970 r., mówca stwierdził, że spogląda na przyszłość stosunków między Republiką Federalną a Polską z dużym wewnętrznym spokojem, z dużą ufnością.

E. Gierek podkreślił, że nie ma innej alternatywy, jak praca dla pokoju, jak walka o odprężenie, jak wysiłki na rzecz współpracy. Zapewnił, że rzecz polska będzie czynić wszystko, aby między oboma krajami zaistniała atmosfera prawdziwego zrozumienia, współpracy, atmosfery sprzyjającej rozwojowi stosunków zapoczątkowanych u

kładem z 1970 r.

W godzinach popołudniowych, na warszawskim lotnisku Okęcie, odbyło się pożegnanie kanclerza federalnego RFN.

Kanclerza H. Schmidta i jego małżonkę pożegnał I sekretarz KC PZPR E. Gierek z małżonką i prezes Rady Ministrów P. Jaroszewicz z małżonką, a także członkowie najwyższych władz PRL.

Wspólne oświadczenie PRL — RFN

(skrót)

I.

We wspólnym oświadczeniu stwierdza się, że I sekretarz KC PZPR Edward Gierek i kanclerz federalny RFN Helmut Schmidt dokonali bilansu całokształtu stosunków między PRL a RFN i wyrazili zadowolenie, że w wielu dziedzinach osiągnięty został istotny postęp.

Obie strony podkreśliły ponownie znaczenie, jakie przywiązuje do rozszerzenia i pogłębienia współpracy gospodarczej i przemysłowej. Oceniły one pozytywnie dotychczasowe wyniki oraz podkreśliły gotowość zwracania także w przyszłości szczególnej uwagi na tę dziedzinę.

Strony z uznaniem oceniły postępy w dziedzinie kooperacji przemysłowej od czasu wizyty w RFN w ub. z. I sekretarz KC PZPR, przede wszystkim zapoczątkowanie realizacji projektu w dziedzinie lotnictwa i postęp w przygotowaniu projektów w zakresie chemicznej przeróbki węgla.

Strony stwierdziły, że mimo pomyślnego rozwoju tych stosunków gospodarczych nie zostały dotychczas wykorzystane wszystkie możliwości w tym zakresie. Dają wyraz szczególnej zainteresowaniu i gotowości popierania rozwoju kooperacji. Obie strony zamierzają również popierać rozwój współpracy na rynkach trzecich.

Memorandum o rozszerzeniu współpracy gospodarczej między średnimi i małymi przedsiębiorstwami PRL i RFN podpisane podczas wizyty kanclerza federalnego będzie wspierać i ułatwiać udział tych przedsiębiorstw w przedsięwzięciach kooperacyjnych.

Dając do współpracy w dziedzinie badań naukowych i roz-

woju technologicznego strony są zdania, że celowe byłoby zawarcie w tym zakresie umowy rządowej.

Obie strony dały wyraz swemu przekonaniu, że rozbudowa prawno-traktatowych podstaw w stosunkach między Polską a RFN może wpłynąć korzystnie na dalszy rozwój wzajemnych stosunków we wszystkich dziedzinach. Ugodniono podjęcie w najbliższym czasie rozmów między departamentami prawnymi i konsularnymi obu ministerstw spraw zagranicznych.

II.

I sekretarz KC PZPR i kanclerz RFN przedyskutowali obszernie sytuację międzynarodową. Głównym tematem wymiany poglądów były problemy odprężenia i rozbrojenia.

Obie strony potwierdziły mocną i niezmenną wolę PRL i RFN aby służyć zapewnieniu trwałego pokoju, umocnieniu bezpieczeństwa, jak również wszechstronnemu rozwojowi równoprawnej i wzajemnie korzystnej współpracy międzynarodowej.

E. Gierek i H. Schmidt wypowiedzieli się przedwio kontynuacji wysiłku zbrojeni. Pokreślili zdecydowaną wolę Polski i Republiki Federalnej stałego działania na rzecz ograniczenia i zaprzestania wyścigu zbrojeń na świecie.

Obie strony będą również popierać dalsze wysiłki, które zapobiegająby rozprzestrzenianiu broni jądrowej, nie uczęszczając pokojowego wykorzystania energii jądrowej.

Obie strony były zgodne co do konieczności wzmożenia dalszej międzynarodowej współpracy, w szczególności na forum ONZ i innych organizacji międzynarodowych, służącej wypracowaniu skutecznych środków w celu zagwarantowania bezpieczeństwa lotnictwa cywilnego, zapobiegania i zwalczania piractwa powietrznego i uprowadzania zakładników.

wie, gdzie odbyło się uroczyste podsumowanie wyników i rozdanie nagród. Zasiadających w pracy zawodowej i działalności społecznej rolników uhonorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymał: Józef Gawlik rolnik ze wsi Dzierżonin, Jan Kruglak emerytowany pracownik Państwowego Stadniny Ogierów w Tarnowie, Józef Supergan — rolnik ze wsi Strzelce Wielkie, Jan Wesoło rolnik ze wsi Stara Jarząbka. Przyznano także 8 złotych, 8 srebrnych i 11 brązowych Krzyży Zasługi oraz 11 odznak „Zasłużony Pracownik Rolnictwa”. W uroczystości wzięli udział m. in. sekretarz KW PZPR Stanisław Nowak i prezes WK ZSL Tadeusz Maj.

W konkursie mistrzów produkcji zwierzęcej za rok ub. najwyższą lokatę zajęli: w produkcji mleka Mieczysław Świerczek z Pilzna; w produkcji żywa wółowego Stanisław Długosz z Łęgu Tarnowskiego; w produkcji żywa wieprzowego Jan Warzecha z Jodłowej i w produkcji owczarskiej Stanisław Duda z Łapanowa.

Wczoraj uczestnicy konkursu oraz produjący rolnicy województwa spotkali się w Tarnowie, gdzie odbyło się uroczyste podsumowanie wyników i rozdanie nagród. Zasiadających w pracy zawodowej i działalności społecznej rolników uhonorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymał: Józef Gawlik rolnik ze wsi Dzierżonin, Jan Kruglak emerytowany pracownik Państwowego Stadniny Ogierów w Tarnowie, Józef Supergan — rolnik ze wsi Strzelce Wielkie, Jan Wesoło rolnik ze wsi Stara Jarząbka. Przyznano także 8 złotych, 8 srebrnych i 11 brązowych Krzyży Zasługi oraz 11 odznak „Zasłużony Pracownik Rolnictwa”. W uroczystości wzięli udział m. in. sekretarz KW PZPR Stanisław Nowak i prezes WK ZSL Tadeusz Maj.

W konkursie mistrzów produkcji zwierzęcej za rok ub. najwyższą lokatę zajęli: w produkcji mleka Mieczysław Świerczek z Pilzna; w produkcji żywa wółowego Stanisław Długosz z Łęgu Tarnowskiego; w produkcji żywa wieprzowego Jan Warzecha z Jodłowej i w produkcji owczarskiej Stanisław Duda z Łapanowa.

Wczoraj uczestnicy konkursu oraz produjący rolnicy województwa spotkali się w Tarnowie, gdzie odbyło się uroczyste podsumowanie wyników i rozdanie nagród. Zasiadających w pracy zawodowej i działalności społecznej rolników uhonorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymał: Józef Gawlik rolnik ze wsi Dzierżonin, Jan Kruglak emerytowany pracownik Państwowego Stadniny Ogierów w Tarnowie, Józef Supergan — rolnik ze wsi Strzelce Wielkie, Jan Wesoło rolnik ze wsi Stara Jarząbka. Przyznano także 8 złotych, 8 srebrnych i 11 brązowych Krzyży Zasługi oraz 11 odznak „Zasłużony Pracownik Rolnictwa”. W uroczystości wzięli udział m. in. sekretarz KW PZPR Stanisław Nowak i prezes WK ZSL Tadeusz Maj.

W konkursie mistrzów produkcji zwierzęcej za rok ub. najwyższą lokatę zajęli: w produkcji mleka Mieczysław Świerczek z Pilzna; w produkcji żywa wółowego Stanisław Długosz z Łęgu Tarnowskiego; w produkcji żywa wieprzowego Jan Warzecha z Jodłowej i w produkcji owczarskiej Stanisław Duda z Łapanowa.

Wczoraj uczestnicy konkursu oraz produjący rolnicy województwa spotkali się w Tarnowie, gdzie odbyło się uroczyste podsumowanie wyników i rozdanie nagród. Zasiadających w pracy zawodowej i działalności społecznej rolników uhonorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymał: Józef Gawlik rolnik ze wsi Dzierżonin, Jan Kruglak emerytowany pracownik Państwowego Stadniny Ogierów w Tarnowie, Józef Supergan — rolnik ze wsi Strzelce Wielkie, Jan Wesoło rolnik ze wsi Stara Jarząbka. Przyznano także 8 złotych, 8 srebrnych i 11 brązowych Krzyży Zasługi oraz 11 odznak „Zasłużony Pracownik Rolnictwa”. W uroczystości wzięli udział m. in. sekretarz KW PZPR Stanisław Nowak i prezes WK ZSL Tadeusz Maj.

W konkursie mistrzów produkcji zwierzęcej za rok ub. najwyższą lokatę zajęli: w produkcji mleka Mieczysław Świerczek z Pilzna; w produkcji żywa wółowego Stanisław Długosz z Łęgu Tarnowskiego; w produkcji żywa wieprzowego Jan Warzecha z Jodłowej i w produkcji owczarskiej Stanisław Duda z Łapanowa.

Wczoraj uczestnicy konkursu oraz produjący rolnicy województwa spotkali się w Tarnowie, gdzie odbyło się uroczyste podsumowanie wyników i rozdanie nagród. Zasiadających w pracy zawodowej i działalności społecznej rolników uhonorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymał: Józef Gawlik rolnik ze wsi Dzierżonin, Jan Kruglak emerytowany pracownik Państwowego Stadniny Ogierów w Tarnowie, Józef Supergan — rolnik ze wsi Strzelce Wielkie, Jan Wesoło rolnik ze wsi Stara Jarząbka. Przyznano także 8 złotych, 8 srebrnych i 11 brązowych Krzyży Zasługi oraz 11 odznak „Zasłużony Pracownik Rolnictwa”. W uroczystości wzięli udział m. in. sekretarz KW PZPR Stanisław Nowak i prezes WK ZSL Tadeusz Maj.

W konkursie mistrzów produkcji zwierzęcej za rok ub. najwyższą lokatę zajęli: w produkcji mleka Mieczysław Świerczek z Pilzna; w produkcji żywa wółowego Stanisław Długosz z Łęgu Tarnowskiego; w produkcji żywa wieprzowego Jan Warzecha z Jodłowej i w produkcji owczarskiej Stanisław Duda z Łapanowa.

Wczoraj uczestnicy konkursu oraz produjący rolnicy województwa spotkali się w Tarnowie, gdzie odbyło się uroczyste podsumowanie wyników i rozdanie nagród. Zasiadających w pracy zawodowej i działalności społecznej rolników uhonorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymał: Józef Gawlik rolnik ze wsi Dzierżonin, Jan Kruglak emerytowany pracownik Państwowego Stadniny Ogierów w Tarnowie, Józef Supergan — rolnik ze wsi Strzelce Wielkie, Jan Wesoło rolnik ze wsi Stara Jarząbka. Przyznano także 8 złotych, 8 srebrnych i 11 brązowych Krzyży Zasługi oraz 11 odznak „Zasłużony Pracownik Rolnictwa”. W uroczystości wzięli udział m. in. sekretarz KW PZPR Stanisław Nowak i prezes WK ZSL Tadeusz Maj.

W konkursie mistrzów produkcji zwierzęcej za rok ub. najwyższą lokatę zajęli: w produkcji mleka Mieczysław Świerczek z Pilzna; w produkcji żywa wółowego Stanisław Długosz z Łęgu Tarnowskiego; w produkcji żywa wieprzowego Jan Warzecha z Jodłowej i w produkcji owczarskiej Stanisław Duda z Łapanowa.

Wczoraj uczestnicy konkursu oraz produjący rolnicy województwa spotkali się w Tarnowie, gdzie odbyło się uroczyste podsumowanie wyników i rozdanie nagród. Zasiadających w pracy zawodowej i działalności społecznej rolników uhonorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymał: Józef Gawlik rolnik ze wsi Dzierżonin, Jan Kruglak emerytowany pracownik Państwowego Stadniny Ogierów w Tarnowie, Józef Supergan — rolnik ze wsi Strzelce Wielkie, Jan Wesoło rolnik ze wsi Stara Jarząbka. Przyznano także 8 złotych, 8 srebrnych i 11 brązowych Krzyży Zasługi oraz 11 odznak „Zasłużony Pracownik Rolnictwa”. W uroczystości wzięli udział m. in. sekretarz KW PZPR Stanisław Nowak i prezes WK ZSL Tadeusz Maj.

W konkursie mistrzów produkcji zwierzęcej za rok ub. najwyższą lokatę zajęli: w produkcji mleka Mieczysław Świerczek z Pilzna; w produkcji żywa wółowego Stanisław Długosz z Łęgu Tarnowskiego; w produkcji żywa wieprzowego Jan Warzecha z Jodłowej i w produkcji owczarskiej Stanisław Duda z Łapanowa.

Wczoraj uczestnicy konkursu oraz produjący rolnicy województwa spotkali się w Tarnowie, gdzie odbyło się uroczyste podsumowanie wyników i rozdanie nagród. Zasiadających w pracy zawodowej i działalności społecznej rolników uhonorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymał: Józef Gawlik rolnik ze wsi Dzierżonin, Jan Kruglak emerytowany pracownik Państwowego Stadniny Ogierów w Tarnowie, Józef Supergan — rolnik ze wsi Strzelce Wielkie, Jan Wesoło rolnik ze wsi Stara Jarząbka. Przyznano także 8 złotych, 8 srebrnych i 11 brązowych Krzyży Zasługi oraz 11 odznak „Zasłużony Pracownik Rolnictwa”. W uroczystości wzięli udział m. in. sekretarz KW PZPR Stanisław Nowak i prezes WK ZSL Tadeusz Maj.

W konkursie mistrzów produkcji zwierzęcej za rok ub. najwyższą lokatę zajęli: w produkcji mleka Mieczysław Świerczek z Pilzna; w produkcji żywa wółowego Stanisław Długosz z Łęgu Tarnowskiego; w produkcji żywa wieprzowego Jan Warzecha z Jodłowej i w produkcji owczarskiej Stanisław Duda z Łapanowa.

Wczoraj uczestnicy konkursu oraz produjący rolnicy województwa spotkali się w Tarnowie, gdzie odbyło się uroczyste podsumowanie wyników i rozdanie nagród. Zasiadających w pracy zawodowej i działalności społecznej rolników uhonorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymał: Józef Gawlik rolnik ze wsi Dzierżonin, Jan Kruglak emerytowany pracownik Państwowego Stadniny Ogierów w Tarnowie, Józef Supergan — rolnik ze wsi Strzelce Wielkie, Jan Wesoło rolnik ze wsi Stara Jarząbka. Przyznano także 8 złotych, 8 srebrnych i 11 brązowych Krzyży Zasługi oraz 11 odznak „Zasłużony Pracownik Rolnictwa”. W uroczystości wzięli udział m. in. sekretarz KW PZPR Stanisław Nowak i prezes WK ZSL Tadeusz Maj.

W konkursie mistrzów produkcji zwierzęcej za rok ub. najwyższą lokatę zajęli: w produkcji mleka Mieczysław Świerczek z Pilzna; w produkcji żywa wółowego Stanisław Długosz z Łęgu Tarnowskiego; w produkcji żywa wieprzowego Jan Warzecha z Jodłowej i w produkcji owczarskiej Stanisław Duda z Łapanowa.

Wczoraj uczestnicy konkursu oraz produjący rolnicy województwa spotkali się w Tarnowie, gdzie odbyło się uroczyste podsumowanie wyników i rozdanie nagród. Zasiadających w pracy zawodowej i działalności społecznej rolników uhonorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymał: Józef Gawlik rolnik ze wsi Dzierżonin, Jan Kruglak emerytowany pracownik Państwowego Stadniny Ogierów w Tarnowie, Józef Supergan — rolnik ze wsi Strzelce Wielkie, Jan Wesoło rolnik ze wsi Stara Jarząbka. Przyznano także 8 złotych, 8 srebrnych i 11 brązowych Krzyży Zasługi oraz 11 odznak „Zasłużony Pracownik Rolnictwa”. W uroczystości wzięli udział m. in. sekretarz KW PZPR Stanisław Nowak i prezes WK ZSL Tadeusz Maj.

W konkursie mistrzów produkcji zwierzęcej za rok ub. najwyższą lokatę zajęli: w produkcji mleka Mieczysław Świerczek z Pilzna; w produkcji żywa wółowego Stanisław Długosz z Łęgu Tarnowskiego; w produkcji żywa wieprzowego Jan Warzecha z Jodłowej i w produkcji owczarskiej Stanisław Duda z Łapanowa.

Wczoraj uczestnicy konkursu oraz produjący rolnicy województwa spotkali się w Tarnowie, gdzie odbyło się uroczyste podsumowanie wyników i rozdanie nagród. Zasiadających w pracy zawodowej i działalności społecznej rolników uhonorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymał: Józef Gawlik rolnik ze wsi Dzierżonin, Jan Kruglak emerytowany pracownik Państwowego Stadniny Ogierów w Tarnowie, Józef Supergan — rolnik ze wsi Strzelce Wielkie, Jan Wesoło rolnik ze wsi Stara Jarząbka. Przyznano także 8 złotych, 8 srebrnych i 11 brązowych Krzyży Zasługi oraz 11 odznak „Zasłużony Pracownik Rolnictwa”. W uroczystości wzięli udział m. in. sekretarz KW PZPR Stanisław Nowak i prezes WK ZSL Tadeusz Maj.

W konkursie mistrzów produkcji zwierzęcej za rok ub. najwyższą lokatę zajęli: w produkcji mleka Mieczysław Świerczek z Pilzna; w produkcji żywa wółowego Stanisław Długosz z Łęgu Tarnowskiego; w produkcji żywa wieprzowego Jan Warzecha z Jodłowej i w produkcji owczarskiej Stanisław Duda z Łapanowa.

Wczoraj uczestnicy konkursu oraz produjący rolnicy województwa spotkali się w Tarnowie, gdzie odbyło się uroczyste podsumowanie wyników i rozdanie nagród. Zasiadających w pracy zawodowej i działalności społecznej rolników uhonorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymał: Józef Gawlik rolnik ze wsi Dzierżonin, Jan Kruglak emerytowany pracownik Państwowego Stadniny Ogierów w Tarnowie, Józef Supergan — rolnik ze wsi Strzelce Wielkie, Jan Wesoło rolnik ze wsi Stara Jarząbka. Przyznano także 8 złotych, 8 srebrnych i 11 brązowych Krzyży Zasługi oraz 11 odznak „Zasłużony Pracownik Rolnictwa”. W uroczystości wzięli udział m. in. sekretarz KW PZPR Stanisław Nowak i prezes WK ZSL Tadeusz Maj.

W konkursie mistrzów produkcji zwierzęcej za rok ub. najwyższą lokatę zajęli: w produkcji mleka Mieczysław Świerczek z Pilzna; w produkcji żywa wółowego Stanisław Długosz z Łęgu Tarnowskiego; w produkcji żywa wieprzowego Jan Warzecha z Jodłowej i w produkcji owczarskiej Stanisław Duda z Łapanowa.

Wczoraj uczestnicy konkursu oraz produjący rolnicy województwa spotkali się w Tarnowie, gdzie odbyło się uroczyste podsumowanie wyników i rozdanie nagród. Zasiadających w pracy zawodowej i działalności społecznej rolników uhonorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymał: Józef Gawlik rolnik ze wsi Dzierżonin, Jan Kruglak emerytowany pracownik Państwowego Stadniny Ogierów w Tarnowie, Józef Supergan — rolnik ze wsi Strzelce Wielkie, Jan Wesoło rolnik ze wsi Stara Jarząbka. Przyznano także 8 złotych, 8 srebrnych i 11 brązowych Krzyży Zasługi oraz 11 odznak „Zasłużony Pracownik Rolnictwa”. W uroczystości wzięli udział m. in. sekretarz KW PZPR Stanisław Nowak i prezes WK ZSL Tadeusz Maj.

W konkursie mistrzów produkcji zwierzęcej za rok ub. najwyższą lokatę zajęli: w produkcji mleka Mieczysław Świerczek z Pilzna; w produkcji żywa wółowego Stanisław Długosz z Łęgu Tarnowskiego; w produkcji żywa wieprzowego Jan Warzecha z Jodłowej i w produkcji owczarskiej Stanisław Duda z Łapanowa.

Wczoraj uczestnicy konkursu oraz produjący rolnicy województwa spotkali się w Tarnowie, gdzie odbyło się uroczyste podsumowanie wyników i rozdanie nagród. Zasiadających w pracy zawodowej i działalności społecznej rolników uhonorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymał: Józef Gawlik rolnik ze wsi Dzierżonin, Jan Kruglak emerytowany pracownik Państwowego Stadniny Ogierów w Tarnowie, Józef Supergan — rolnik ze wsi Strzelce Wielkie, Jan Wesoło rolnik ze wsi Stara Jarząbka. Przyznano także 8 złotych, 8 srebrnych i 11 brązowych Krzyży Zasługi oraz 11 odznak „Zasłużony Pracownik Rolnictwa”. W uroczystości wzięli udział m. in. sekretarz KW PZPR Stanisław Nowak i prezes WK ZSL Tadeusz Maj.

W konkursie mistrzów produkcji zwierzęcej za rok ub. najwyższą lokatę zajęli: w produkcji mleka Mieczysław Świerczek z Pilzna; w produkcji żywa wółowego Stanisław Długosz z Łęgu Tarnowskiego; w produkcji żywa wieprzowego Jan Warzecha z Jodłowej i w produkcji owczarskiej Stanisław Duda z Łapanowa.

Wczoraj uczestnicy konkursu oraz produjący rolnicy województwa spotkali się w Tarnowie, gdzie odbyło się uroczyste podsumowanie wyników i rozdanie nagród. Zasiadających w pracy zawodowej i działalności społecznej rolników uhonorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymał: Józef Gawlik rolnik ze wsi Dzierżonin, Jan Kruglak emerytowany pracownik Państwowego Stadniny Ogierów w Tarnowie, Józef Supergan — rolnik ze wsi Strzelce Wielkie, Jan Wesoło rolnik ze wsi Stara Jarząbka. Przyznano także 8 złotych, 8 srebrnych i 11 brązowych Krzyży Zasługi oraz 11 odznak „Zasłużony Pracownik Rolnictwa”. W uroczystości wzięli udział m. in. sekretarz KW PZPR Stanisław Nowak i prezes WK ZSL Tadeusz Maj.

W konkursie mistrzów produkcji zwierzęcej za rok ub. najwyższą lokatę zajęli: w produkcji mleka Mieczysław Świerczek z Pilzna; w produkcji żywa wółowego Stanisław Długosz z Łęgu Tarnowskiego; w produkcji żywa wieprzowego Jan Warzecha z Jodłowej i w produkcji owczarskiej Stanisław Duda z Łapanowa.

Wczoraj uczestnicy konkursu oraz produjący rolnicy województwa spotkali się w Tarnowie, gdzie odbyło się uroczyste podsumowanie wyników i rozdanie nagród. Zasiadających w pracy zawodowej i działalności społecznej rolników uhonorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymał: Józef Gawlik rolnik ze wsi Dzierżonin, Jan Kruglak emerytowany pracownik Państwowego Stadniny Ogierów w Tarnowie, Józef Supergan — rolnik ze wsi Strzelce Wielkie, Jan Wesoło rolnik ze wsi Stara Jarząbka. Przyznano także 8 złotych, 8 srebrnych i 11 brązowych Krzyży Zasługi oraz 11 odznak „Zasłużony Pracownik Rolnictwa”. W uroczystości wzięli udział m. in. sekretarz KW PZPR Stanisław Nowak i prezes WK ZSL Tadeusz Maj.

W konkursie mistrzów produkcji zwierzęcej za rok ub. najwyższą lokatę zajęli: w produkcji mleka Mieczysław Świerczek z Pilzna; w produkcji żywa wółowego Stanisław Długosz z Łęgu Tarnowskiego; w produkcji żywa wieprzowego Jan Warzecha z Jodłowej i w produkcji owczarskiej Stanisław Duda z Łapanowa.

Wczoraj uczestnicy konkursu oraz produjący rolnicy województwa spotkali się w Tarnowie, gdzie odbyło się uroczyste podsumowanie wyników i rozdanie nagród. Zasiadających w pracy zawodowej i działalności społecznej rolników uhonorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymał: Józef Gawlik rolnik ze wsi Dzierżonin, Jan Kruglak emerytowany pracownik Państwowego Stadniny Ogierów w Tarnowie, Józef Supergan — rolnik ze wsi Strzelce Wielkie, Jan Wesoło rolnik ze wsi Stara Jarząbka. Przyznano także 8 złotych, 8 srebrnych i 11 brązowych Krzyży Zasługi oraz 11 odznak „Zasłużony Pracownik Rolnictwa”. W uroczystości wzięli udział m. in. sekretarz KW PZPR Stanisław Nowak i prezes WK ZSL Tadeusz Maj.

W konkursie mistrzów produkcji zwierzęcej za rok ub. najwyższą lokatę zajęli: w produkcji mleka Mieczysław Świerczek z Pilzna; w produkcji żywa wółowego Stanisław Długosz z Łęgu Tarnowskiego; w produkcji żywa wieprzowego Jan Warzecha z Jodłowej i w produkcji owczarskiej Stanisław Duda z Łapanowa.

Wczoraj uczestnicy konkursu oraz produjący rolnicy województwa spotkali się w Tarnowie, gdzie odbyło się uroczyste podsumowanie wyników i rozdanie nagród. Zasiadających w pracy zawodowej i działalności społecznej rolników uhonorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymał: Józef Gawlik rolnik ze wsi Dzierżonin, Jan Kruglak emerytowany pracownik Państwowego Stadniny Ogierów w Tarnowie, Józef Supergan — rolnik ze wsi Strzelce Wielkie, Jan Wesoło rolnik ze wsi Stara Jarząbka. Przyznano także 8 złotych, 8 srebrnych i 11 brązowych Krzyży Zasługi oraz 11 odznak „Zasłużony Pracownik Rolnictwa”. W uroczystości wzięli udział m. in. sekretarz KW PZPR Stanisław Nowak i prezes WK ZSL Tadeusz Maj.

W konkursie mistrzów produkcji zwierzęcej za rok ub. najwyższą lokatę zajęli: w produkcji mleka Mieczysław Świerczek z Pilzna; w produkcji żywa wółowego Stanisław Długosz z Łęgu Tarnowskiego; w produkcji żywa wieprzowego Jan Warzecha z Jodłowej i w produkcji owczarskiej Stanisław Duda z Łapanowa.

Wczoraj uczestnicy konkursu oraz produjący rolnicy województwa spotkali się w Tarnowie, gdzie odbyło się uroczyste podsumowanie wyników i rozdanie nagród. Zasiadających w pracy zawodowej i działalności społecznej rolników uhonorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymał: Józef Gawlik rolnik



Fot. Archiwum

— PIJE OD DWUDZIESTU LAT. Nie ma na mnie rady. Dwa razy mi wzywano esera. Za każdym razem wracałem do szpitala. Dwoje dzieci w domach dziecka, żona odezła...

— Czego pan oczekuje od lekarza? — Nie śpię po nocach, atakuję mnie jakieś stwory, raz stada olbrzymich pajaków, raz czerwone mrówki. Leżę na łóżku i nagle widzę, że wali się na mnie ściana, słyszę huk...

— OJCIEC ALKOHOLIK, w naszym mieszkaniu jest melina. Rostem przy wodzie. Pierwszy raz piłem alkohol na trzynaste urodziny. Byłem kierowcą, ale prawo jazdy straciłem. Miałem kolegę, dwa razy karany za pobicie żony...

— Co zdecydowało, że się pan zgłasza na leczenie? — Po pijanemu film się urwał. Wziąłem noż, szedłem na dół do siostrów i rzuciłem się na kolegę. Na szczęście rozdzielili nas. Boję się, że go znowu zabiję...

— ZALEWAM ROBAKA na czczo. Najpierw piwko i seta. Inaczej nie idzie pracować. Repe się trzęsa, przed oczami migają...

— Kim pan jest z zawodu? — Zdun jestem, pięć stawiam po domach. Zaczęło się od tego, że ludzie wszędzie czują woda. Nawet kiedy nie dąda, a wódka postawia obowiązkowo. Nie wypada odmówić, bo to obraza...

JESZCZE KILKA takich rozmów tego dnia. W szpitalu psychiatrycznym w Kobierzynie co dwa tygodnie odbywa się psychoterapia rodzinna. Razem prawie 400 osób: leżący aktualnie pacjenci, ich rodziny, oraz ludzie, którzy się tu zgłaszają i proszą o pomoc. Są też i tacy, którzy mają za sobą leczenie, ale nie zrywają kontaktu z oddziałem 50. Ordynator dr Marian Mika pyta każdego byłego pacjenta:

— Co u pana słychać, panie P? — W porządku. 5 lat i 3 dni w abstynencji.

— A u pana, panie K? — Dziękuję, byłem ostatnio w czasach i dlatego nie zgłosiłem się dwa tygodnie temu na psychoterapię. Nie piję 47-miesięcznie.

— A pan ma? — Dział pracuję, wydelegował mnie w swoim imieniu. Mija rok i dwa miesiące spokoju. Jesteśmy wszyscy szczęśliwi. Ja i dzieci.

Tak mówią ludzie, którzy mają lub chcą mieć za sobą ten okres. Liczą dni. Boją się każdej okazji. Wszyscy? To byłoby nabytą opilstwem. Ale wielu z nich boi się każdej rozrywki i samego siebie.

— Strach — mówi 45-letni mężczyzna, wykształcenie wyższe, prawnik — bierze się z prostej przyczyny. Z niepewności każdego dnia. I dlatego na dni kilka wódek abstynencji, choć jest długi, ponad 4 lata. Kiedy wyszedł z domu i w pracy dobrze — nie ma obaw. Ale wystarczy drobna rzecz, mała kłótnia, aby poczuł wielką chęć zapomnienia o wszystkim. Człowiek, który nigdy nie pił na stres psychiczny szuka innego lekarstwa. Czyta książki, gra w brydża, albo idzie

do kina. Ja nie potrafię wtedy niczym się zająć. Nie potrafię spokojnie myśleć. Tylko jedno: wystarczą kieliszki, więcej nie, tylko jeden... I stoi mi ten kieliszek przed oczami, czuję sapach... Na jednym się nie skończy, to wiem, bo raz w życiu już spróbowałem. Jak u każdego nalogowca, niekoniecznie alkoholika, organizm zareagował okrutnym głodem. Wiem, że

ELŻBIETA DZIWIŚ

ZALAĆ ROBAKA

gdymy się tak stało — znowu runie moje całe życie. Mój strach należy rozumieć właśnie tak.

Strach przed robakiem, który gdzieś tam na pewno jest...

go na podobną rozmowę w cztery oczy zaprosiła po kolei Agatę, Danke i Piotrkę, bo wiedziała, że to najbliżsi przyjaciele Leszka. No i w szkole wybuchła wielka awantura. Dzieciuchy pierwsze się załamały, powiedziały pani o spotkaniach u Leszka oraz o pedzeniu bimbru z cukru i razowego chleba. Wzruszeni do szkoły rodzice zgodnie postawili oczy w stóp. Mama Leszka wyznała, że tym jej tłumaczył zupełnie coś innego. Mówił, że te dwa duże baniaki z fermentującym zaczynem przygotowane u domu na polecenie pani od biologii. Mama zatem powinna kupić synowi tyle a tyle drożdży i cukru... Tak mniej więcej wyglądała rozmowa Leszka. Kiedy to usłyszy, przytuliła Leszka, uczeń 3 klasy, przeniosł całą bimbrownicę aparaturę do kolegi. Kolega z drugiej licealnej zrobił z tej aparatury należytą użytek...

Całą tę historię opowiadała mi wychowawczyni Leszka, a ja z kolei przyrzekałam nie podawać imienia szkoły, bo pani działała bez porozumienia z dyrektorką. Ale — zapewniała mnie — nasza szkoła nie jest wyjątkiem. Kolejny skarga się, że młodzież zaczyna popijać. Z reguły na uwagi nauczycieli w tej sprawie rodzice reagują świetnym oburzeniem. W przypadku Leszka nie obyło się bez pomocy lekarza — specjalisty.

ELŻBIETA DZIWIŚ

ZALAĆ ROBAKA

Ten chłopak po prostu wpadł w nałóg, zdarzały mu się już momenty utraty świadomości. Miał w szkole opinię zdolnego i inteligentnego ucznia.

W 1964—66 r. Instytut Filozofii i Socjologii PAN przebadali 5681 uczniów warszawskich szkół. W 1972 r. powtórzone badania w tych samych szkołach. Okazało się, że wśród 15-latków odsetek pijących wódkę wzrósł z 25,4 proc. do 41 proc. Obniżył się też wiek młodzieży rozpoczynającej popijanie piwa, wina i wódkę z 14,5 lat do 11 lat. Z tymi statystykami idą w parze dane z sądów i komisariatów MO. Co trzech z nich, który w 1974 r. brał udział w bojkcie, pobliżał już gwałcie zbiorowej, był pijany. Socjologowie liczą wyniki, nauce nie są potrzebne pogadanki, rodzice zalecają reze. A postronny obserwator bywa, że aż nie dowierza faktom, które może sam nauce, zaobserwować.

Będąc w szpitalu w Kobierzynie na wieczornym dyżurze w izbie

Nie trzeba dużej wiedzy fachowej, by ocenić, że młodym trudniej obronić się przed narkotykami, papierosami i wódką, bo nie wykastali się jeszcze u nich w pełni naturalny mechanizm obronny. Dorodny człowiek, mówią lekarze, by popaść w nałóg, musi popijać co najmniej 5—10 lat. Młodzieży wystarczy rok, najwyżej trzy lata.

TAK BYŁO Z LESZKIEM B. I nie tylko z nim. Bo paczka była większa. Była w paczce Danke, Agaty, Piotrek, oczywiście Leszek B. i jeszcze jeden chłopak starszy od całej czwórki o dwa lata, uczeń drugiej licealnej. Pani od polskiego, kiedy po raz pierwszy poczuła od Leszka alkohol pomyślała, że to chyba niemożliwe, aby dziecko z takiej porządnej rodziny zaglądało samo do kieliszka. Pani znała warunki domowe i kochających rodziców. Za drugim razem nauczycielka wezwała Leszka do gabinetu i spytała, czy to prawda, że pił. Chłopak nie chciał mówić. W tej sytuacji pani od polskiego

pewno poirytowany. I żeby było ciekawiej zamieszczenie to w niedzielnych magazynach dla poprawy atmosfery w domu.

WSZYSTKIM kobiecym światom nadajęcie dużych wydziałek, nie ograniczając się do gratulacji i pochwał (jak np. „Polityka”), ale przy okazji „wychowując” mężczyzn, pisząc o ich wadach. Nawet Dzień Dziecka przynosi fotografie milusińskich z manami, paniami ze szlokkami i paniami w szkołach. I słusznie. Wiadomo przecież, że żaden z ojców nie interesuje się swym dzieckiem, żaden mężczyzna nie uczy w szkole, natomiast wszystkich ściga się sedy, bo uchiłają się od płacenia alimentów.

JAK DOTĄD nie zamieszczało się nic na temat faktycznej dyskryminacji mężczyzn:

— w sprawach o ustalenie ojcostwa z wszystkimi

chcę dorównania (zjawisko pozytywne), a następnie zdominowania mężczyzn (zjawisko negatywne) w pracy i w rodzinie.

zanim szeregu cech kobiecych stanowiących niezbędny komponent życia społecznego — na korzyść chętności, wulgarności, gry ambicji itd., co bardzo utrudnia i tak już niełatwe życie.

wychowanie mężczyzn — konformistów, bez twarzą, uległych, bez inicjatywy, którym zaczyna odpowiadać rola podporządkowania. Żyje się wtedy wygodnie, „Niech baba decyduje” — co ja sobie będę zdrowie zierat? Istnieje też mężczyźni sfrustrowani — bo zarówno życie, jak i m. in. „Gazeta Południowa” ciągle wykazuje, że pojęcie „mężczyzna” to jedynie określenie pięci osobnika — który z natury jest słabszy i głupszy.

Wszystkie te mechanizmy prowadzą do postępującej izolacji jednostki — gdyż wiadomo, że panie raczej nie przepadają za swoim towarzystwem a układ męsko-damski przy narzuceniu mężczyźnie roli podporządkowanej źle funkcjonuje.

Wyroczn nadzieję, że cośkolwiek dobrze zrozumiany i że być może zmienić się co nieco w poruszanej materii. Przecież wszyscy siedzący na tym samym konarze drzewa. Podcinanie go naprawdę nie ma sensu.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

ANDRZEJ JASIŃSKI

przyjęć przysłuchiwałam się takiej rozmowie.

— Ile pan dziś wypił, że aż musiała interweniować milicja i wiecie pana do nas ponad 100 km? — spytał dr Marian Mika.

— Przy ognisku kilka kieliszków, nie wolno? Niedziela jest...

— Kim pan jest z zawodu?

— Wychowawcą młodzieży, w internacie.

— Kiedy pan pił ostatnio?

— W Dniu Nauki, który komitet rodzicielski zorganizował przyjęcie w kawiarni. Wypadała butelka wina na głowę. To dużo?

— Pan pił, a uczniowie patrzyli przez szybę, tak?

Mężczyzna wzruszył ramionami. Pijackiej burdy, którą potem wywołał, też nie uważał za coś sprzecznego z etyki zawodowej. Dodał natomiast, że aktualnie uzupełnia wyższe wykształcenie, więc, jego zdaniem, jest jednostką wartościową. Lekarz i nauczyciel nie znaleźli wspólnego języka.

ROZBIECNOŚĆ MIĘDZY TYM, CO NAUCZYCIELE, OJCIEC ALBO PRELEGENT MÓWI, A TYM JAK ON SAM POSTĘPUJE — RODZI CYNIZM. Nie może być inaczej. Wydajemy rocznie ok. 56 mld zł na alkohol. Zatem duża grupa dzieci i młodzieży w swoich domach rodzinnych nie ma okazji obserwować umiarkowanego picia. Bohaterowie seriali przeważnie też mają zwracać opierania całej sprawy o bufet w myśl kradzieży anegdoty, że ze wszystkich „Pancernych” tylko pies Szarzik okazał się abstynentem...

Najstarsza w kraju młodzieżowa poradnia antyalkoholowa działa w Łodzi. Podobne placówki są w Warszawie i Gdańsku, a odczuwa się ich brak prawie we wszystkich większych miastach. Ale nie jest to sposób zapobiegania młodzieżowemu pijactwu. Obyczaj opijania w zakładach pracy pierwszej w życiu wypłaty, morze wina, którym opija się każda młodzieżowa zabawa — działają silnie.

Cynizm... Reporter „Dziennika Polskiego” Zygmunt Szych tak opisał w dn. 12 sierpnia br. wizytę w Zarządzie Gminnym ZSMP w Wojniatcu:

„...Pod ścianą porozbijane transporty po piwie (...) Nie do wiary, ale na tej rudzie wisi świeżo przybity napis ZG ZSMP. Niepewni swego pukaemy do odpranych drzwi. Właśnie nieprzychylnie i bełkotliwie „wynocha stąd”. To jakiś przewidywany zwyczaj Kazimierz (...) Reporter nie się od przewodniczącego nie dowiedział. Wszyscy byli pijani. Nawoływano organizację młodzieżową o organizowanie zabaw bezałkoholowych? Te owszem, były, na zebraniach...

Hasła hasłami, a każdy i tak wie lepiej. Robaka trzeba zalać. Inaczej jest nudno.

PIJEMY CZĘŚCIEJ i coraz więcej. Czy mam rację?

Dyrektor dużego przedsiębiorstwa budowlanego:

— Prawda, tak jest. To było trzy tygodnie temu. Przyjeżdżam na plac budowy, a tu cała brygada ledwie trzyma się na nogach. Opitono ślub kolegi. I cóż pan sądzi, jak miałem ja, dyrektor przedsiębiorstwa na to zareagować? Zwolnił z pracy? Wykluczone! To była jedna z lepszych brygad tynkarskich. Jak wiadomo, plan budownictwa mieszkaniowego jest w tym roku poważnie zagrożony, więc nie ukrywamy tego, czego ukryć się nie da. Nam brakuje ludzi. Wierbuje my pracowników z bardzo nierzadych okoliczności z bardzo nierzadych okoliczności z bardzo nierzadych okoliczności. Nas stać na taką ostrą dyscyplinę.

— I co, w ogóle pan nie zareagował?

— Tak mówiąc między nami, gdy widzę, że na placu budowy coś nie tak, bo wypicie, albo popalanie intensywnie, staram się jak najszybciej stamtąd wyjechać. Lepiej będzie, gdy ludzie pomyślą, że nic nie zauszyciem...

(CIĄG DALSZY NA STR. 4 I 5)

— WITRAŻE, inkrustowane metalem ikony, intarsje, malowane tace, przede wszystkim zaś obrazy, obrazy, obrazy... Nie ukrywam, że Pani mieszkanie sprawia na mnie wrażenie zmysłnie skomponowanej wystawy, galerii malarstwa na szkło.

— No, może nie aż tak! Choć bardzo bym chciała, aby takie właśnie odczucie towarzyszyło ludziom odwiedzającym mój dom. Bo, widzi pani, ja prowadzę pracownię artystyczną (izba tworząca pod patronatem Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem i Stowarzyszenia Twórców Ludowych) i chętnie przyjmuję u siebie tych, którzy interesują się sztuką ludową, a szczególnie malarstwem na szkło. Podobnie jak ja.

— A że wiele osób się interesuje, świadczy kronika, która zdążyła już ohejrzeć. Wśród gości — wielu polskich i zagranicznych dyplomatów. Jest to chyba dowód uznania dla Pani twórczości? A kiedy zaczęła się owa przygoda ze szkłem malowanym?

— Och, trudno to nawet dziś skonkretyzować. Ale chyba pod koniec lat sześćdziesiątych, gdy zaproszono mnie do udziału w konkursie na współczesne malarstwo ludowe na szkło. Nieposłuszny sukces zachęcił do pracy. No a potem było Muzeum Tatrzańskie, dla którego wykonałam sto kopii starych obrazów na szkło malowanych.

— Była to zapewne dobra szkoła?

— Tak. Przy tej pracy do perfekcji opłoniłam technikę, kompozycję, kolorystykę i charakterystyczny styl damskiego ludowego malarstwa. Zarzuciłam jednak — choć nie całkowicie — snycerstwo, którego nauczyłam się w pracowni stołarskiej ojca, Stanisława Zubka. A że samo kopiowanie mi nie wystarczyło — zaczęłam więc tworzyć własne kompozycje.

— Pani twórczość można podzielić na dwa nurty — rozwijanie i przetwarzanie dawnych motywów oraz podejmowanie tematyki współczesnej?

— Tak. Dodam tylko, że w większości obrazów kwiaty stanowią uzupełnienie tła — a więc jest to cecha charakterystyczna dla ludowego malarstwa, które nie znosi pustki. Ja zaś kwiaty maluję namalowane, bo jest to dla mnie znakomita zabawa.

— Malarstwo na szkło jest sztuką ludową...

— No właśnie — tu jest problem: czy ludowość odnosić do twórcy, czy do jego dzieła? Jeśli o nas się mówi „artysta ludowy”, to na ogół skojarzenie jest takie — artysta pochodzenia chłopiejskiego, prostak. Ale odwołamy się do czasów dawnych: we wszystkich obrazach na szkło malowanych znajduje się złoto w płatkach! Są one wykonane doskonałymi farbami. Czy chłopcy mieli pieniądze i dostęp do tak drogiej materii? Z drugiej strony, bez wątpienia pochodzenie ma duży wpływ na spojrzenie na sztukę. A proszę też zauważyć, malowanki na szkło stają się też rodzajem cepeliowsko-ludowej pomysłowości. Czy ich twórcy są zawsze malarzami ludowymi?

— Czy wobec tego Pani uważa się za artystkę ludową?

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

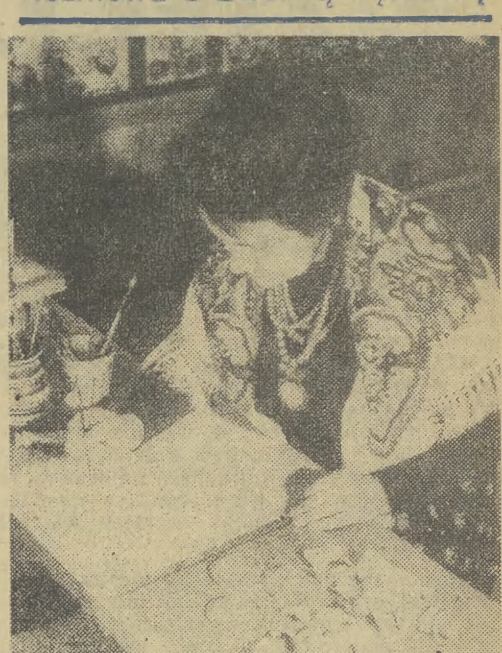
— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

— Oczywiście, że tak.

SOBOTNIE DIALOGI NA SZKLE...

Rozmowa z Ewelina Pęksową



— Dla mnie znacznie istotniejsze jest inne zadanie: czy to co robię można zaliczyć do sztuki, czy nie. Znaczący określił dość jednoznacznie co znaczy malarstwo ludowe — że musi być płaszczyzną, dwuwymiarową, zawierającą wyrażenie i odpowiedni kolorystykę. Ja do tego dodaję jeszcze — musi mieć duszę. Stąd może moja pewność, że w malowaniu na szkło tkwią duże możliwości twórczej wypowiedzi.

— Należy Pani do artystów, którzy z zalem roztają się z każdą ze swych prac. A przecież wiele obrazów znajduje się dzisiaj w muzeach etnograficznych. I to nie tylko w Polsce.

— To prawda. Maluję dużo i z ogromną pasją. Wiele obrazów prezentuję na wystawach zbiorowych i indywidualnych. Między innymi w Szwecji, Norwegii, Anglii. Wiele przekazałam do stałych ekspozycji. Za każdym razem roztają się ze swą pracą budzi jednak duży... zal.

Rozmawiała: TERESA BĘTKOWSKA

Zderzenia Pani do dziecka

PANSTWO S. postąpił tak, pani Jasia traktowała jako drogą postępującą większość bne kieszonkowe uważając, że młodych małżeństw nie ma prawo do swobodnego rozmowy licząc na pomoc uniwersalnej babei, a udręgała pracodawców.

Fakt, państwo S. do biednych, młodych małżeństw nie należa. Finansowy status rodziców podopiecznego ogłoszenia, w prasowskim biurze uściłi stosowną płytę, a po wydrukowaniu anonu sierpliwie czekali. Stosunkowo nie tak znowu długo.

Janina Ch. robiła dobre wrażenie. Powiedziała, że dzieci jej pod rękę. W ciągu kilkunastu dni zaledwie dni zagarnęła świadczenie i pracę chętnie przedmiotowy o łącznej wartości 10 tys. zł.

Janina Ch. robiła dobre wrażenie. Powiedziała, że dzieci jej pod rękę. W ciągu kilkunastu dni zaledwie dni zagarnęła świadczenie i pracę chętnie przedmiotowy o łącznej wartości 10 tys. zł.

Janina Ch. robiła dobre wrażenie. Powiedziała, że dzieci jej pod rękę. W ciągu kilkunastu dni zaledwie dni zagarnęła świadczenie i pracę chętnie przedmiotowy o łącznej wartości 10 tys. zł.

Janina Ch. robiła dobre wrażenie. Powiedziała, że dzieci jej pod rękę. W ciągu kilkunastu dni zaledwie dni zagarnęła świadczenie i pracę chętnie przedmiotowy o łącznej wartości 10 tys. zł.

Janina Ch. robiła dobre wrażenie. Powiedziała, że dzieci jej pod rękę. W ciągu kilkunastu dni zaledwie dni zagarnęła świadczenie i pracę chętnie przedmiotowy o łącznej wartości 10 tys. zł.

Janina Ch. robiła dobre wrażenie. Powiedziała, że dzieci jej pod rękę. W ciągu kilkunastu dni zaledwie dni zagarnęła świadczenie i pracę chętnie przedmiotowy o łącznej wartości 10 tys. zł.

Janina Ch. robiła dobre wrażenie. Powiedziała, że dzieci jej pod rękę. W ciągu kilkunastu dni zaledwie dni zagarnęła świadczenie i pracę chętnie przedmiotowy o łącznej wartości 10 tys. zł.

Janina Ch. robiła dobre wrażenie. Powiedziała, że dzieci jej pod rękę. W ciągu kilkunastu dni zaledwie dni zagarnęła świadczenie i pracę chętnie przedmiotowy o łącznej wartości 10 tys. zł.

Janina Ch. robiła dobre wrażenie. Powiedziała, że dzieci jej pod rękę. W ciągu kilkunastu dni zaledwie dni zagarnęła świadczenie i pracę chętnie przedmiotowy o łącznej wartości

W EUROPIE pije się wódke na trzy sposoby. Romani, Angolosi i skandynawscy. Włosi, Francuzi i Hiszpanie lubią napoje słabe, przeważnie wina pite do posiłków. Angolosi i Niemcy preferują piwo i męte, szybkie drinki. Skandynawowie piją niemal wyłącznie mocne napoje, wódke i spirytus, dużo i na jeden raz.

POLSKIE OBYCZAJE są zbliżone do skandynawskich. Ale nie

nie. Poznałam kilkanaście rodzin, które zostały tylko dzięki skutecznej pomocy członków Klubu Abstynenckiego w Nowej Hucie, na os. Ogrodowym 15. Akurat ludzie, którzy przeszli leczenie i trwają w abstynencji bardziej rozumieją cały problem, a przede wszystkim tego, któremu należy pomóc. W Nowym Sączu też istnieje taki Klub. Ale aktualnie zawieszili działalność, bo

czaj picia do pustego dna, przy każdej okazji dala w danym środowisku rygorystycznie, tym te predyspozycje są już groźniejsze.

ZMIANA OBYCZAJU PICIA, bo przecież nikt nie chce propagować całkowitej abstynencji połączonej z prohibicją, a jedynie picie z pewnym umiarem — to zmusza batalia. Surowe rygory, wybudowanie sieci izb wytrzeźwień, zakładów leczniczych może załagodzić skutki, ale przyczyn nie zlikwidują. Nie pomoże też surowsze karanie. Prawnicy są zdania, że granice eskalacji kar, to już w tej dziedzinie osiągnęliśmy i nie ma co dalej przekraczać tej bariery, poza którą zakaz przestaje funkcjonować.

SOCJOLOGOWIE widzą w picie najpopularniejszy i najłatwiejszy sposób spędzania wolnego czasu. Radzą tak. Zamiast rozlewać afisz, na których widać, jak pijany wpadł pod samochód, należy umiejętnie propagować atrakcyjniejszy model życia.

Sport na boisku, a nie kibicowanie (..a ileż to boisk sportowych stoi i przy nich nie korzysta?), rozrywki, byle nie na nudnych prelekcjach w smętnym domu kultury (..a ileż na

prawdę ciekawych sztuk teatralnych i innych spektakli ogląda zaledwie garstka widzów?), dużo atrakcyjnych (..niekoniecznie tanich!) towarów w sklepach, na które przyjemnie oddać i wydać pieniądze.

MOŻE SPRZEDAWAĆ ALKOHOŁ tylko w niektórych sklepach i to po godzinach, 15-tej tak, by żadna zmiana pracowników nie mogła zakupić czegoś mocniejszego idąc do pracy? A może zmniejszyć procent czystego alkoholu w wódkach, albo też znieść wysokie marże w gastronomii, bo to — jak wiadomo — sprawia, że kelnerzy w trosce o plany miesięczne podsuwają konsumentom wyjątkowo chętnie napoje alkoholowe? A przecież w lokalu pije się kulturalnie, niż na melinie albo w koleśku, nieprawdaż? — zastanawiają się działacze antyalkoholowi.

Może. Recepty jednej z skutecznych nie ma. Rozsądnego programu zwalczania pijanstwa — także. Są liczby i fakty. To jest dużo i zarazem smiesznie mało. To zależy jak na sprawę popatrzyć i na ile przyjąć lub nie obyczaj niewstawiania od stołu,

gdy jeszcze można wstać o własnych siłach.

Bo póki co — robaka trzeba zalać szybko — dużą ilością i tak, by przestał dokuczać. Jak na razie nie ma na robaka innej metody.

Czyżby?

1) A. Święciecki: „Niektóre problemy alkoholizmu wśród młodzieży”, wyd. „Wybrane zagadnienia patologii społecznej”, W-wa 1974.

2) Cyt. za M. Lipką: „Zjawiska patologii społecznej wśród młodzieży”, PWN 1977.

3) J. Szczepański, J. Wiatr: „Zmiany w strukturze społeczeństwa polskiego na tle procesu industrializacji i urbanizacji a odrębność kraju”, „Nauka Polska” 1/69.

4) A. Święciecki: „Ile kosztuje alkoholizm?”, „Trybuna Ludu” z 26.1.1974.

5) St. Akolinski: „Alkohol a patologia społeczna”, „Problemy alkoholizmu” nr 3/1976.

6) Prof. A. Ratajczak: „Stan niebezpieczeństwa w polskim prawie karnym”.

ELŻBIETA DZIWIŚ



J. Wasilczyński (Kuźma) i J. Świerczyński (Oleś) w jednej ze scen „Czapy”.

JANUSZ KRASIŃSKI, poeta, prozaik i dramaturg, napisał „CZAPĘ, CZYLI ŚMIERĆ NA RATY” w dwóch wersjach: radiowej i scenicznej. Pierwsza, powstała w 1965 roku, od chwili premiery na antenie Polskiego Radia, prezentowana była wielokrotnie za granicą i zgodnie uznano ją za najlepsze do tychczasowe osiągnięcie pisarza. Wersja sceniczna nie zyskała już tej popularności.

Aleksander Berlin, reżyser „Czapy” w TARNOWSKIM TEATRZE IM. L. SOŁSKIEGO, wybrał słuchowiskowy wariant tego utworu za podstawę inscenizacji. Wybró ten ma oczywiście określone konsekwencje i w sposób istotny różni się od przedstawienia. Czym bowiem może być różnica między wariacjami? W wariancie teatralnym, kondensacja tekstu decyduje o jego wielkości. „Czapa” sceniczna rozszerzona została o postać Skazaniec, a tym samym o nowy rodzaj konfliktu. Skazaniec, inteligent postawiony w stan oskarżenia z powodów politycznych, jest kimś innym, obcym w stosunku do Kuźmy i Oleś, głównych bohaterów utworu. To w rozmowie z nim stwierdza Kuźma: „Każdemu wolno stosować własne wybiegi. Sąd ma swoje, a my swoje”. Poza stosunkiem do życia, Skazaniec stanowi przeciwnostawienie dla obu protagonistów także w innym sensie. Kuźma i Oleś są jakby sami na świecie, dani na własne siły, ten zaś związany jest z ludźmi, którzy dają do jego uwolnienia. Dzięki temu Skazaniec ma podstawy do wiary w to, że opuści więzienie. Różnice dotyczące tekstu pogłębiają się w momencie przystąpienia do realizacji. Wersja radiowa daje możliwość uwolnienia, większej uniwersalności zarówno samego zdarzenia, jak i problemu. Gdy jednak dochodzi do realizacji

BOGDAN TARNOWSKIE
TOSZA PREMIERY

Wisielczy humor

scenicznej, wszystko to, co dotąd zależało od indywidualnej wyobraźni odbiorcy, musi ulec konkretyzacji. Reżyser winien podjąć decyzję implikowaną tą konkretyzacją. Zależało o tym, w jaki sposób, Berlin umiejscowił akcję utworu w Polsce lat siedemdziesiątych (scenografia — MARIA ADAMSKA), co jest chyba rozwiązaniem najsłuszniejszym. Jak powiedziałem, wybrał wersję radiową. Przedstawienie zatem opiera się o słuchowiskowy szkielec. Składa się on z szeregu obrazów, a zmiany sytuacji wypełniona przerywnikami muzycznymi (jest nim piosenka Warszawskiego i Przybory „Odrębną drogą” z Kibaretu Starszych Panów). Dato to przedstawienie efekt lektorski, wypadkowi uległa komediowość zdarzeń. Gatunkowe przypisywanie „Czapy” do komedii nie wyczerpuje jednak problematyki sztuki Krasińskiego. Autor, pisząc o sumy rozumieniu sceny, pisał: „to, co się dzieje na scenie, jest jedynie pretekstem do wyrażenia głębokich sądów. O czym? O wszystkim. O tym, co jest w nas samych i o tym, co nas otacza”. I chyba „Czapa” jest tego dobrym dowodem, poza serią zabawnych sytuacji jest w niej przecież próba rozstrzygnięcia problemów egzystenckich. W sprzeczności układa się, jakim jest więzienie — sytuacja statyczna, zamknięta kontrastuje tu z przewijającym się przez cały utwór motywem podległości, uosabiającym dynamikę i otwartość — Kuźma i Oleś walczą o przetrwanie. Ich metoda „śmierci na raty” jest jedynym sposobem, do którego mogą się odwołać. Kryje się za tym przeświadczenie o daremności ludzkich poczynków, ale walka, jaka staczać bohaterowie trwa do końca i jest to gra bez uproszczenia. Aby wszystkie te problemy uzyskały odpowiednią ostrość, Krasiński dokonuje redukcji osobowości Kuźmy i Oleś, co znowu przy realizacji na scenie stanowi pewną trudność.

BERLINOWI udało się częściowo wypełnić autorskie zamierzenia. Ekspozycja komedii przestawia trochę głębszą problematykę „Czapy”, ów dyskurs o egzystencji, ale przecież go nie uwielliminovalo. Przekonujące są postacie Kuźmy (JERZY WASILCZYŃSKI) i Oleś (JANUSZ ŚWIERCZYŃSKI). Pierwszy, recydujący, zachowujący spokój oparty o autorytet doświadczonego więźnia i mający, wynikającą stąd własną etykę i drugi, pełen strachu, człowieka, którego cała fizyczność opornoła jest lektem przed śmiercią, nieporadny, toporny, o ciękich ruchach. „Czapa” w Tarnowie grana jest na Małej Scenie — dzięki jej uwydatnieniu przedstawienie otrzymuje dodatkową atmosferę.

NA ZAKOŃCZENIE dwa słowa o Aleksandrze Berlinie... Można zauważyć predykcję tego reżysera do repertuaru trudnego i co u niego, mądrzejszego skomplikowaną strukturę. Tym charakterystycznym jest zarówno sztuka Mroźka, jak i „Czapa”. Ciągłe jeszcze Berlinowi nie udało się w pełni wprowadzić wielopłaszczyznowości realizowanych utworów. Konsekwencja kolejnych podejść być może jednak jest zapowiedzią całkowitego powodzenia na tej drodze...

Nie do przyjęcia wydaje mi się za to rola Aleksandra, najstarszego syna Kolomyjcewa (Włodzimierz Warkowski), jako że młody aktor zbudował ją z samych przejawiskrawiny, już nie w krzywym zwierciadle, lecz w popękanym lusterkach nie to groteskowych, nie to rodem z kłopotliwego cyrku. A reżyser nie potrafił go (jako postać) utrzymać w ryzach. Również Nadzieja (Teresa Lipowska) wykazywała w grze karykaturalne tony, zamiast satyrycznych nutek chciwej miłośniczki. Zofia, żona Jana (Wanda Swaryczewska) i pani Sokół (Teresa Kałda) zbyt posagowo wlewały się w dwa różne rodzaje — matkę, zaś Wiera — najmłodszą z Kolomyjcewów (Bożena Adamska) trochę bez wyrazu przekazywała początkowy bunt i wreszcie rezygnację z nawiązanych, ale szczerych ambicji młodej dziewczyny. Piotr (Tadeusz Kuwina) niepotrzebnie przesłodził swe młodzieńcze i szlachetne cechy budzące się „sprawiedliwości” — podobnie jak Andrzej Gądziczka (Jakub Kolomyjcew) zagrał zdeklasowanego ziemianina i zawiedzionego życiowo, słabego człowieka z nieco lukrowanym, wyciszeniem sceniczną osobowością wykorzystywanego brata i stryja. Andrzej Kozak (Leszczyński) także w przekroju roli nie przekonywał doborem środków wyrazu — stwarzała lisa postać nie od wnętrza, lecz gra na zewnątrz. Chorem występującym z komentarzami, jak w tragedii greckiej, była Niania (Eugenia Horecka) — tworząc nastroj nie całkiem czysto brzmiący i uzasadnionej przez inscenizację — postępowości.

ALE WIDOWISKO dłużyło się ponad miarę i mimo parę cenniejszych scen, utrzymanych w zamierzonej tonacji sarkastyczno-społecznej, pozostawiało wrażenie niedostatek artystyczny. A także rozcinała swą dramatyczną i czysto teatralną strukturę.

ROBAKA

całkiem. Liczby i obyczaje, o których coraz głośniejsze, wskazują, że dorobiliśmy się własnej szkoły picia. Pobiliśmy wszystkich na głowę i przodujemy. Ponad 70 proc. wypijanych przez nas alkoholi to wódka i spirytus. Obyczaje są znane.

Gdyby ktoś znalazł jedno skuteczne lekarstwo na pijanstwo zostałby uhonorowany nagrodą i byłoby o kłopotach. Tylko... Wódka jest. W pobliżu i bez fatygi.

Z tymi metodami walki z pijanstwem po polsku — też bywa róż-

odebrano im pomieszczenia. Kto powziął taką decyzję? Wojewódzki Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy...

PROF. SZCZEPAŃSKI widzi oparcie dla pijanstwa w mikroformach życia społecznego i w nieformalnych kręgach rówieśniczych. Tu rzadzi obyczaj, i tu rodzi się moda na picie aż do granic przytomności. Lekarsko-psychiatry twierdzą, że spośród pijących często 10-15 proc. ma predyspozycje do tego, by upaść w nałóg. Im oby-

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

WYZWOLONY

biegają tedy z domów akademickich ku centralnym budynkom uniwersyteckim. Domek jest zaniedbany, ma zniszczoną, odrapana bramę wjazdową.

NIESTETY, wiele z domów, w których mieszkał Wyspiański, już nie istnieje. Napis na domu przy placu Mariackim nr 9 przypomina, że stał tam inny obiekt — kamienica Czyncielów. W tym starym budynku artysta pisał swoje „Wesele”. Adam Chmiel komunikuje wyraźnie w swych wspomnieniach:

„Boczny, długi korpus kamienicy... wychodził na plac Mariacki. Z tej strony była potem



glówna „nowa” sieć wchodowa, mniej więcej w miejscu, w którym jest sieć dzisiejszej, nowej kamienicy... Póki na drugim piętrze... zajmował od lipca 1893 r. Stanisław Wyspiański”.

Sklep z wyrobami przemysłu ludowego — spółdzielni noszącej imię poety — sąsiaduje z tablicą, pod którą prawie zawsze umieszczono są wieńce i kwiaty. Zwiedzający stary Kraków turkują, zaraz po wysłuchaniu hejnału mariackiego, obracają się twarzami ku kamiennej pamięci, a przewodnicy bardzo często wyjaśniają o kogo chodzi i na czym polega wielkość dzieła poety.

DOMU przy ul. Zacisze 6 też nie ma... Tam zamieszkał młody Staś, osierocony przez matkę, przybrany za syna przez państwa Stankiewiczów. Opiekowali się oni chłopcem z czułością, na miarę swoich wyobrażeń o potrzebach wychowawczych. W naszej literaturze obraz tej niezwykłej pary małżeńskich jest stanowczo za bardzo wyblakły.

Mieszkał również Wyspiański przy ul. Kolejowej, potem przy ul. Poelskiej pod nr 10 (dawniej 5), zaś jako człowiek już dojrzały i znany przeniósł się do mieszkania przy ul. Krowoderskiej pod nr 79. Bardzo mądrze postąpił autorzy napisu na płycie pamiątkowej, umieszczonej na frontonie tego budynku, podając niezbędną informację z biografii pisarza i plastyka:

„W tym domu mieszkał Stanisław Wyspiański, w latach 1901-1906, w okresie najbujniejszej twórczości dramatopiskarskiej i malarzkiej”.

Obserwacje, wygodne mieszkanie, urządzone już było według pomysłó samiego artysty. Oto wspomnienie na ten temat, podpisane kryptonimem S:

Z KROWODERSKIEJ przeprowadza się Wyspiański do swego wielkiego domu w Węgrzech — wespół z żoną Teofilią i dziećmi. Jak dzisiaj wygląda to miejsce, gdzie stał ów historyczny dom, zburzony przez zawichły wojenne lat 1914-1918? Stoi tam kamień, na którym wyrzyto: „Na tym miejscu stał dom, w którym spędził ostatnie miesiące życia — wrzesień 1906 — listopad — 1907 Stanisław Wyspiański”. Gdzie stał ten dom? Dnia 23 listopada 1977 r. zadadłem to pytanie ludziom, pracującym przy budowie nowego obiektu mieszkalnego na dawnej posesji Wyspiańskich. Jeden z budowlanych pokazuje mi przypuszczalny obrys fundamentów dawnej chałupy; na resztki cegły i wapna natrafili robotnicy kopiąc rów pod fundament plotu.

JEST CHŁODNE, listopadowe popołudnie. Zegnany Węgrzyn i po kilku minutach szybkiej jazdy samochodem staje pod budynkiem mieszczącym zbiory biblioteki Akademii Medycznej przy ul. Mikołaja Reja. Tak, to jest właśnie ów dom lekański, gdzie kilka lat temu umieszczono w oknie frontowej klatki schodowej piękny witraż „Apollo” według projektu Stanisława Wyspiańskiego. Cóż z tego, skoro słońca, piękna „balustrada kasztanowa” tegoż Wyspiańskiego jest zakurzoną, częściowo powymywaną, schody pokrywają sterty starych książek. Panowie lekarze, pannie Rektorki AM — czy nie zechcielibyście W. T. ROCZNICE ŚMIERCI WYSPIAŃSKIEGO uporać nadawać to miejsce, gdzie mogliśmy zobaczyć coś, co świadczy nie tylko o cechach, lecz i umiejętności wielkiego artysty — stylowego urządzić z wnętrza?



Na zdjęciu: młody wyświecony Stanisław Rosiński z odznaczeniami polskimi i angielskimi.

EWA BARAN

Z La Scali

Claudio Abbado — wieloletni kierownik La Scali — należy do najwybitniejszych dyrygentów operowych. Na tegorocznym festiwalu w Edynburgu odniósł kolejny sukces, prowadząc przedstawienie opery Bizeta „Carmen” w międzynarodowej obsadzie. Dlaczego zdecydował się na odwołanie tej opery po raz pierwszy w swojej artystycznej karierze? — Można by było zapisać wiele z różnym powodzeniem — dlaczego nie odwołał się do tej opery, która w tym roku w Edynburgu odniósł kolejny sukces, prowadząc przedstawienie opery Bizeta „Carmen” w międzynarodowej obsadzie. Dlaczego zdecydował się na odwołanie tej opery po raz pierwszy w swojej artystycznej karierze? — Można by było zapisać wiele z różnym powodzeniem — dlaczego nie odwołał się do tej opery, która w tym roku w Edynburgu odniósł kolejny sukces, prowadząc przedstawienie opery Bizeta „Carmen” w międzynarodowej obsadzie.

Verdi. Śmierć twierdzi, że niewiele jest na świecie dyrygentów, którzy by rozumieć lepiej ode mnie jego „Don Carlosa”, „Bal maskowy”, „Nieszpory sylwestrowe”, „Aida” czy „Makbeta”. Te opery najczęściej też prowadzi w La Scali. Chciałbym także bardzo stanąć do pulpitem przy „Falstaffie”, ale musiałbym mieć wówczas rzeczywiste doskonałe zespoły. Na razie nie widzę odpowiednich wykonawców do tej znakomitej, ale bardzo trudnej opery. Marzę mi się także opery Mozarta. W swoim repertuarze mam na razie tylko jego „Wesele Figara”.

Roczną prowadzi około 40 koncertów na wielu scenach świata. Podobnie jak w latach ubiegłych będzie występował w tym roku w Londynie, Chicago, Filadelfii, Wiedniu, Berlinie i innych miastach. W La Scali na otwarcie sezonu wystawił nową pięcioletnią wersję „Don Carlosa” Verdiego.

o MUZEUM W NOWYM SĄCZU ZAGŁADA SIĘ GŁÓWNIEMO CELEM OBEJRZENIA OBRAZÓW NIKIFORA I KARPAKICH IRON. A przecież poza tymi — najchłodniejszymi — kolekcjami, może muzeum pochwalić się wieloma innymi cennymi eksponatami. Niemal wszystkie związane są z ziemią sądecką. Bawiem od momentu założenia muzeum w 1892 roku gromadzone w nim dzieła sztuki, pamiątki, wyroby artystyczne powstałe na Sądecku, czy związane z jej mieszkańcami. Tak jest również z kolekcją pamiątek wojennych, przekazaną tułejczy placówce przez Stanisława Rosińskiego.

Stanisław Rosiński — sądeczanin z pochodzenia — znalazł się w czasie II wojny światowej na Zachodzie i walczył w polskich siłach zbrojnych, w I Dywizji Pancerniej. Po wojnie osiadł w Anglii i przez lata zbierał pamiątki z polskiej żołnierskiej historii, włączając w to bitwy na froncie zachodnim, zwłaszcza po swoich ziomkach. W roku ubiegłym przybył z Londynu — gdzie mieszka — do Nowego Sącza, by miejscowemu muzeum ofiarować swój cenny zbiór.

Składa się nań kilkadziesiąt eksponatów dających pełny obraz wyposażenia (poza bronią) żołnierzy polskich walczących na Zachodzie. Są tu mundurzy różnych formacji, m. in. także mundur sądeczanina-

albumy znaczków pocztowych i wiele innych ciekawostek z tego kręgu. TEN WARTOŚCIOWY zbiór, który z pewnością wzbudziłby zainteresowanie mieszkańców Nowego Sącza i turystów — schowano w muzealnych szafach, jako że placówka nie ma miejsca aby je wystawić. Planuje się jedynie czasową wystawę w roku przyszłym, ale to chyba nie załatwia problemu, czyli stałej ekspozycji pamiątek i skiej!

EWA BARAN

Pokaż mi rodzinę — bardziej lub mniej typową — a zobaczysz, jak w lustrze, odbity obraz społeczeństwa.

Tak zdaje się mówić Maksym Gorki zarówno w dramatach (Mieszczanie, Jegor Buzycow i inni, Wassa Zelenowa), jak i w powiastkach (Antanow i Synowie, Foma Gordijew, Życie Kłima Sangina) jak w legendarnym „Złotej Kaczce”. Oczywiście, przykłady można by mnożyć, ale nie idzie tu przecież o wyliczanie i dokładną analizę wszystkich dzieł Gorkiego. Tak, jak nie idzie o to, żeby podkreślić wyjątkowo oryginalny zabieg pisarski, dzięki któremu czytelnik albo widz teatralny może poprzez losy rodziny, przedstawionej mu w lekturze czy na scenie, zobaczyć przynajmniej część losów społeczeństwa.

Przed Gorkim czynili to inni, a szczególnie Ibsen, nie wspominając o tradycjach literatury rosyjskiej i o najbliższym chyba (warszawsko) Czechowie. Tyle, że Czechow — malując np. rozkład rodzinny ziemianinów czy inteligencji — ukazywał konflikt i „stan zaczerpnięcia duszy” z mglistą poetycką, nasyconą ironią, ale bez formułowania ostrych wniosków natury społecznej. Bez prób poszukiwania źródeł marazmu i demoralizacji w sferze systemu politycznego oraz w słabości ideowej nawet pozytywnych bohaterów (jeśli można ich tak nazwać) swoich dzieł.

Natomiast ataki Gorkiego na burżuazję objęły — słusznie z punktu widzenia ideologa, rozpatrującego analitycznie problem schorzeń społecznych i politycznych na linii walczenia — poddani — obszar podstawowy dla życia zbiorowego: rodzinę mieszczańską. Właśnie w tych najniższych sferach komórek społecznych, przeżyłszy egoizm i chciwość posiadania, kulturowało się i utrzymywało jądło życia. Świadomość ludzka, świadomość, zawsze jednak sterowała to ku utwardzeniu aż do skostnienia — swego rodzaju miniatury panującego systemu społecznego,

TEATR LUDOWY W NOWEJ HUCIE wystawia obecnie jeden z takich dramatów Gorkiego OSTATNI. Dopiero co w Teatrze im. J. Słowackiego śledziliśmy losy rodziny Mieszczan przed rewolucją 1905 r. — a teraz na scenie nowohuckiej urzeczywistnili, napisany kilkanaście lat później (1908), utwór jakby podsumowujący mieszczańskie dzieje rodzin po tamtych dramatycznych wydarzeniach.

„OSTATNI” są sztuką na pewno ostrzejszą niż w „Mieszczanach” rysującą problematykę „głucia” ro-

JERZY BOBER

TEATR

SATYRA, BAJKA, MELODRAMAT?

dotyczy to rodziny poliemastra-satyrę domowego, łapwarkar i wernopodpoddanego urzędnika, którego nie nauczyli niczego nawet zamach rewolucjonistów na jego osobę. Brnie on dalej koleinami życiowych przyzwyczaję „po trupach” — a skompromitowany wobec najbliższego otoczenia, pragnie tylko zachować własny model kariery. Zyskuje poplecznika w najstarszym synu, nieodrodnym cyniku i hulaku — przy emocjonalnych, trochę uśmientalibionych sprzeciwach najmłodszego syna. Z trzech córek tylko jedną całkowicie poplecia ojca (ale to los rozstrzyga sprawę, bo prawdziwym ojcem okazuje się stryj, kochanek matki). W orle ów stryj — wyraźnie Czechowski w rysunku — utrzymuje całą rodzinę, która mieszka w jego domu. On pomaga finansowo, choć złożył chorobę a wszyscy czekają na jego śmierć i majątek. Co zresztą nastąpi w finale dramatu. Po-

POWIEDZMY JEDNAK od razu, że sztuka nie należy do najwyższych osiągnięć dramaturgii Gorkiego. Jest przydługą, zbyt przejrzystą (w środkach wyrazu artystycznego), przegadana i pozbawiona znakomitości — w pozostałej twórczości autora — głębiłoby motywacji psychologicznych. Celebrowana zaś przez ALEKSANDRA BEDNARZA jako reżysera, rozmierna na drobne w kilkunastu co najmniej zakoniecznościach poszczególnych aktów i samego epilogu. Jak gdyby reżyser nie mógł się zdecydować na wybór stylizacyjny swojej inscenizacji, raz traktując ją w konwencji swoję tragicznej, raz znowu melodramatu serio. Na skutek tych niekonsekwencji całość snuje się, poka w swach, a wykonawcy nie bardzo wiedzą, jak wybrnąć z sytuacji, które dyktuje tekst i nad którymi nie zawsze panuje reżyser. Zamysły zaś,

aby ukształtować widowisko na wspólnej zasadzie przegładania się postaci dramatu i publiczności w umownym lustrze, zaznaczonym na przeseceniu przez scenografię JERZEGO GROZAN-GA — zarysem symbolicznych ram, traci wraz z takim akcją swą satyryczną wymowę. Pozostaje pomysłem nie rozwiniętym do końca, jako współczesny cudzoziół przedstawienia.

Spektakl więc czyni wrażenie zbiłki różnych stylów i sposobów przy aktorach, osydlujskie między naturalistycznym manierem rodzajowości przemianowej z bajką, a realizmem; między nieuzasadnioną ekspresją z pogranicza farsy a nastrojem kłiwego melodramatu. Stąd pewne postacie ulegają przerysowaniu: w stronę nieco cyrkowej groteski (Aleksander, jego siostra Nadzieja, a nawet jej mąż, Leszczyński) czy też w stronę eukierowości (Niania Teodora, częściowo najmłodszą córką Kolomyjcewów Wiera i jej brat Piotr) albo wręcz w stronę patetycznej sentymentalnej (Jakub Kolomyjcew i jego bratowa) lub tylko słynnej patetyczności zamiast ucieleśnienia godności (Sokołowa). Stosunkowo najbardziej naturalnie podają swe kwestie — na dwóch biegach prezentacji charakterów — poliemastr Jan Kolomyjcew i jego (niby) córka Luba. On, tchórzliwy karierowicz, szubrawiec z pozą dobrego ojca rodziny — ona, uczciwa lecz pełna kompleksów i gorzko wobec świata, który dał jej innego ojca i ułomność, skazująca na cierpienie. Jeśli więc dostrzega zło w tym świecie, to jej „czystość” spojrzenia ogranicza poczucie wyłącznie własnej krzywdy.

LATEGO Jan Kolomyjcew (Kazimierz Witkiewicz) utrzymuje swój tok roli w łączeniu realistycznej interpretacji z tragiczno-groteskową kłówniada tracącego grunt pod nogami — tepego okultnika. Jego antagonistka Luba (Jadwiga Leńska-Jankowska) zachowuje przez cały spektakl niemal jednolity charakter — „odrzuca” przez ojca i nienawidzącej wszystkich, co tworzy jego świat. Gdyby „złagodniał” nie brał łapwarkę, a przede wszystkim zmienił swój stosunek do matki, brata, podwładnych — na bar-

dział ludzki, byłby może wybaczyli mu nawet dążenie do kariery w dotychczasowym układzie sił. Po prostu nie dostrzegaliby brudu na rękach, zasłoniętych czystymi rękawiczkami...



to jedno z głównych win importowanych przez „Słowin” do Polski. Nasz kraj zajmuje czwarte miejsce wśród jedynastu zagranicznych odbiorców słoweńskiego wina, obok takich importerów jak RFN, Japonia, Stany Zjednoczone, Związek Radziecki. Placimy za wino głównie naszą wódką. Dyrektor Lipowec pokazuje mi własne kartony z „Wyborowa” i „Zubrowka”, które w zeszłym roku sprowadził z Polski 160 wagonów.

JUGOSŁAWIA w produkcji win zajmuje 10 miejsce w świecie. W kraju tym ma swoje wino każda republika, ale liczą się przede wszystkim wina słoweńskie. W całym eksporcie jugosłowiańskiego wina, połowa

szampany według starych francuskich receptur. Produkowane obecnie szampany powstają według metody „Charmat”. Większość zakładów i winnic stanowi własność państwowa. Musiano ponieść wielkie koszty na odzyskanie zniszczonych w czasie wojny winnic i zakładów przetwórczych. Rejon ten stał się wkrótce jednym z największych w Jugosławii ośrodków ruchu partyzanckiego.

Z wina czerwonego słyną natomiast znakomite naładowane okoliczności nad rzeką Sawa. Pochodzi stąd najbardziej znane, rdenie słoweńskie wino „Cvilek”. Najwięcej wytwarza się go w starym klasztorze Cysterów w Kostanjevici. Wino to o lekkiej konsystencji,

kombinatu z podległymi mu 19 wytwórniami, do których odbiera produkty, magazynuje je, rozlewa do butelek i sprzedaje. Zwiędzamy ok. 47 milionów win, po 6 wagonów w każdym, jeden zbiornik o pojemności 12 wagonów i jedna — największa cysterna do której wchodzi 33 wagonów wina. Tym sposobem Lubljana — stolica Słowenii stanowi także centrum przemyślnego winnego nie tylko w swojej republice, ale także w całej Jugosławii.

PRZYGLĄDAM się doskonale rozwiązaniu w „Slovinie” systemowi pakowania i transportowi butelek z winem. Po napełnieniu podchodzi pod mechaniczne chwytarki, które jednym ruchem wkładają do pojemników 12 butelek, dalej zasobniki z zawartością trafiają na palety, które ładowane są do wagonów lub samochodów. Zaznaczyć warto, że „Slovin” ma podziemne połączenie ze stacją kolejową w Lublianie, którym przewozi swoje produkty wprost do wagonów. Położona ilość wina dociera do odbiorców samochodami. Tuż po jednym jedyną siłą pociągową, jaką dysponowało przedsiębiorstwo były trzy pary koni, teraz — rozporządza ono 570 samochodami.

Niemcy nie zdołali spłądować wszystkich piwnic. Jeden z ich fragmentów z markami najstarszych roczników został zamurowany w tajemnicy przed okupantami, którzy nie dowiedzieli się o tym do końca wojny. Dzięki temu w winnym „archiwum” mogłem oglądać najstarsze obecnie w Słowenii roczniki pochodzące z 1887 roku! Oglądałem także trofea w postaci dyplomów i medali zdobytych przez zakład na międzynarodowych, konkursowych degustacjach win. „Slovin” chlubi się kolekcją aż trzydziestu zdobytych dotąd wyróżnień.

WSŁOWENII, najsilniej rozwinięty gospodarczo rejon Jugosławii z silnym górnictwem i hutnictwem, mówi się wciąż, że złotem tej krainy jest wino. Dość tu należy, że w 1968 roku podjęta została uchwała o ochronie słoweńskich win i doładowaniu ich znakowaniu na etykietach. A gospodarze na pogorzelcach mówią: do następnego spotkania. Najlepiej w sierpniu. W tym czasie w Lublianie świętuje z okazji „Dni Winobrania”.

TADEUSZ STEC

ZŁOTO SŁOWENII

CZYŻ może być lepsze miejsce do smakowania wina, niż piwnica w wytwórni tego trunku i to w dodatku w Słowenii, największej w Jugosławii krainie win.

Zaden Słoweniec nie wypuści nikogo ze swojego domu bez poczęstowania go szklaneczką „Barbery”, „Biatiny” czy „Merlotu”. Cóż dopiero gdy jest się gościem w lubjańskiej wytwórni win „Slovin” w podziemiach której leżakuje jednorazowo 65 milionów litrów co przedniejszych marek (w Słowenii nie ma złych win) napoju Bachusa.

Gospodarz — dyrektor naczelny „Slovinu” Anton Lipowec, od 30 lat związany z zakładem — z wielką gościnnością częstuje „Reńskim Rizlingiem”, „Muskatem”, „Białym Burgundem” i „Tramincem”. Ten ostatni gatunek

przypada na Słowenii. Różne są zwyczaje i anegdoty związane z pićm wina nad Adriatykiem. Serbowie np. mówią o sobie: w Słowenii pije się tak wino, jak u nas wódkę. Muszę jednak przyznać, że w Serbii nie widziałem ani jednego pijanego na ulicy, w Słowenii — tylko jednego i to w restauracji. Republika ta ma najlepsze warunki klimatyczne do uprawy winnej latorośli, a tradycje w tej dziedzinie sięgają czasów starożytnych.

Mamy winnice — objaśnia dyrektor Lipowec — w trzech głównych regionach Słowenii, przede wszystkim na północy w dolinie rzeki Drawy. Tam są największe uprawy z których pochodzi przeważnie wina białe jak wspomniany „Reński Rizling”. W największym mieście w tym rejonie — w Mariborze — zlewa się rocznie 1000 wagonów win. Natomiast z okolic miasta Górna Radona pochodzi „Traminc”. Już w 1854 roku wyrabiano tu

wspaniałym smaku i zapachu, zawiera niewiele alkoholu — najwyżej 11 procent.

RÓWNIEŻ rejon przymorski w północno-zachodniej Słowenii oznacza się dobrymi warunkami do uprawy winnej latorośli. Już Pliniusz pisał, że jest to kraina winnic. Z upraw o powierzchni 5 tysięcy hektarów robi się tu jedną trzecią słoweńskiego wina. Są to głównie cięższe gatunki jak polskodki: „Cabernet”, „Marlot”, „Barbera”.

Dostawcami win dla słoweńskich przetwórców są także plantatorzy prywatni, powiązani umowami z odbiorcami. W przypadku jeśli przedsiębiorstwo uzyskało wyższe zyski od przewidywanych, plantatorzy otrzymują wyrównanie.

Jaka funkcję spełnia przedsiębiorstwo „Slovin” wobec rozrzuconych w Słowenii zakładów przetwórczych? Jest ono — informują mnie moi rozmówcy — czyni w rodzaju zje inoecia lub

Co i gdzie?

Karygodny proceder

POLICJA tokijska dokonała licznych aresztowań, w wyniku których za kratkami znalazła się cała grupa oszustów, produkujących lekarstwa. Kontrola stwierdziła, że wiele drogiej specyfików, wypuszczanych na rynek, nie zawierało żadnych składników leczniczych. „Leki” te nie były wprawdzie trujące, ale nie skąd spowodowały na skutek nieleczenia chorób — nikt nie jest w stanie ocenić. Ocenie można natomiast zysk z tego przestępczego procederu: 2,5 milarda jenów w okresie ostatnich dwóch lat.

Dylemat

ZACHODNIONIEMIECKIE kościoły i inne obiekty sakralne stają się coraz częściej celami grabieży. Złodzieje zawodowi, znakomicie obeznani w sztuce, kradną głównie najcenniejsze dzieła malarstwa Turcyści polują na zwykłe świeczniki, produkty seryjne, ale z obcego kraju. Zaniepokojona narastającym zjawiskiem administracja kościelna Monachium zwołała specjalne seminarium w tej sprawie, zapraszając policjantów, inżynierów i dziedziny sygnalizacji i konserwatorów dzieł sztuki. Narady nie doprowadziły do zgodnych wniosków. Gospodarze obiektów sakralnych uchylają się bowiem od insaltowania urządzeń sygnalizacyjnych czy alar-

mowych. Tłumacza to na przykładzie kościołów, które w tego rodzaju instalacje zostały wyposażone, gdzie najwięcej alarmów wywołują nie złodzieje, lecz szczury, myszy i ptaki.

„Złoty potok” o wstecznym biegu

MINĘŁO już kilka lat od czasu, kiedy egipskie kierownictwo nawy państwowej proklamowało „nową erę”, która w szybkim tempie przyniesie „wyższą jakość życia obywateli”. „Nowa era” otworzyła szeroko wrota kraju dla obcego kapitału. „Władze egipskie — pisze iracka gazeta „Tarik asz-Szaab” — lizwały na potok złota, który miał wpływać do kraju głównie z amerykańskich sejfów. Potok popłynął, ale w przeciwnym kierunku. Większość ludności wiąże koniec z końcem. Amerykańska finansjera nie mogła bowiem Egipcjów w rozwiązaniu problemu bezrobocia i podniesienia poziomu życia szerokim warstwom społeczeństwa. Na polityce „otwartych drzwi” zbijały majątki jedynie zagraniczni inwestorzy”.

Nie wie lewica...

JESZCZE raz nie udało się próba zasadzenia za upartą walkę o prawa obywatelskie dla Murzynów amerykańskich znanej poetki Assaty Shukur. Prezes Sady Najwyższego stanu Nowy Jork uznał oskarżenie za fałszywe, oparte na całkowicie sfałszykowanych materiałach. Chodziło głównie o rzekomy udział poetki i historyka zarazem w strzelaninie nowojorskiej w dniu 2 stycznia 1973 r. Warto przypomnieć, że na podstawie spreparowanych dowodów policyjnych sąd w New Jersey skazał Assatę Shukur na karę dożywotniego więzienia.



KONGO. Uczennice z Brazzaville. Kongo pierwsze z państw afrykańskich podjęło walkę z analfabetyzmem. W dziedzinie oświaty nawiązano współpracę z krajami socjalistycznymi, m. in. z NRD.

NA ANTARKTYDZIE

Ma powstać w ciągu najbliższych lat stały port lotniczy. Zostanie on wyposażony w nowego typu pas startowy konstrukcji metalowej (z aluminium), umożliwiający starty i lądowania równie dużych samolotów komunikacyjnych. Lotnisko budują Argentyna, spożywając się rozwoju powietrznego ruchu turystycznego nad siódmym kontynentem. Prasa zachodnia informowała niedawno o pierwszym takim — częściowo jeszcze doświadczeni, ale już z pomocą — locie turystycznym dookoła świata w kierunku południkowym, z przelotem również nad Antarktydą.

KONSULTACJE ZA DEWIZY

To jedna z najbardziej dynamicznie rozwijających się w ostatnich latach gałęzi światowego eksportu. Dotyczy one najczęściej organizacji przedsiębiorstw, systemów finansowych, służb geologicznych; są też konsultacje inżynierskie, technologiczne i inne, serwowane np. wraz ze sprzedażą licencji produkcyjnych. Szczególnie duże zapotrzebowanie na importowane usługi konsultacyjne wykazują najtowsze kraje arabskie. Według oceny zachodnioeuropejskich kół gospodarczych, w 1978 roku wydatki tylko Arabii Saudyjskiej, Kuwejtu i Federacji Emiratów Arabskich nad Zatoką Perską na importowane usługi konsultacyjne wyniosą nie mniej niż równowartość 6 miliardów dolarów.

W PRZEMYSŁE NRD

Systematycznie spada zużycie energii elektrycznej w przeliczeniu na tysiąc marek wartości produkcji. W roku 1970, dla przykładu, wyniosło ono 309 kilowatogodzin, w 1974 — 278 kWh, a w roku bieżącym już tylko około 250 kilowatogodzin. Jak obliczo-



CSRS. Największy skansen: Muzeum Wsi Słowackiej — powstaje w miejscowości Jahodnické Haje. Będzie tu reprezentowanych 15 regionów. Na zdjęciu: Dom rodzinny słowackiego poety Hviezdosława (1849—1921) (z prawej). Oba domy ze środkowej Słowacji.

ŚWIAT się KRĘCI

no, zaoszczędzenie przez przemysł tylko 1 proc. zużywanej energii umożliwiłoby zaopatrzenie w prąd dodatkowo 420—430 tysięcy mieszkańców.

NA RUMUŃSKIM WYBRZEŻU Morza Czarnego, w miejscowości Novodari, planowana jest budowa wielkiego kompleksu rafinerijnego i petrochemicznego, który będzie przerabiał ropę importowaną z Kuwejtu i w dużej części eksportował różnorodne, wysoko przetworzone produkty naftowe.

W TADZYKISTANIE (ZSRR) dobiega końca budowa tamy na rzece Wachsz, która będzie największą tego rodzaju budowlą na świecie. Jej wysokość wyniesie 300

metrów, a długość w koronie tamy — 104 metry. Spiętrzenie wody rzeki napędzać będzie turbiny lokalizowane w łącznej mocy 2700 megawatów. Zakład ten produkować ma rocznie ponad 11 miliardów kilowatogodzin energii elektrycznej.

SIECIA DALEKOPI-

SÓW pokryte są aktualnie wszystkie rejony Czechosłowacji. Łączność dalekopisowa dociera do ponad 7,5 tysiąca abonentów krajowych i kilkuset za granicą, w tym również poza kontynentem europejskim. Z tymi ostatnimi dalekopisowe rozmowy prowadzone są za pośrednictwem zarówno podmorskich kabli, jak i przez sztuczne satelity Ziemi systemu „Intersputnik”.

TADEUSZ GINALSKI ARGENTYNA

DROGIE... ZDROWIE

NA WAGĘ ZŁOTA

ARGENTYŃCZYCY lubią narzekać, że w ostatnich czasach klimat w ich kraju, a zwłaszcza w stolicy, znacznie się pogorszył, stał się bardziej wilgotny. Pomimo to stan zdrowia ludności jest tu dość dobry, zwłaszcza w porównaniu z sąsiednimi krajami latynoamerykańskimi. Ale i w Argentynie przecież ludzie chorują, a każda konieczność kontaktu z miejscową medycyną to prawdziwa klęska. Za najbardziej prostą przysługę lekarską trzeba słono płacić; sprawdza się więc przysłowie, że zdrowie to... skarb.

DROGI KRZYK NOWORODKA

Do trudów życia trzeba się przyzwyczajać od chwili przyścia na świat. Potomek nie zdaje sobie, oczywiście, z tego sprawy jak jest „drogi”, nie tylko w sensie uczuciowym, lecz niestety, tym najprostszym, materialnym. Jego rodzice chcą zapewnić optymalne warunki podczas porodu i pogoju, powinni zacząć na ten cel oszczędzać już z chwilą stwierdzenia ciąży. Prywatne lecznice w Buenos Aires pobierają od rodzących tam pacjentek, w zależności od skali trudności samego porodu oraz okresu przebywania matki i dziecka w szpitalu, od 600 do 1200 dolarów. Oczywiście, wiele kobiet, korzystających z ubezpieczeń społecznych, otrzymuje okolicznościową dotację, nawet dość wysoką, bo sięgającą 250 dol. (Jest to odpowiednik wysokości jak na ten kraj wyposażenia, jakie przysługuje np. dyrektorowi gimnazjum z 20-letnią praktyką pedagogiczną lub lekarzowi na państwowej posadzie, po 15 latach pracy). W przypadku narodzin dziecka, dotacja ta wystarcza na opłacenie tylko częściowych kosztów (jeśli matka korzysta z państwowego szpitala, a tych jest niewiele). Ale i tam trzeba z własnej kieszeni dopłacić.

Gdy obywatel Argentyny jest zmuszony szukać pomocy chirurga, wówczas za usunięcie np. wyrostka robaczkowego musi płacić do 500 dol. Leczenie wrzodu dwunastnicy, połączone z operacją i 7-dniowym pobytem w szpitalu, kosztuje prywatnie nawet do 2000 dol. Z tej sumki na same lekarstwa idzie około 250 dol. Najwięcej jednak pochłania honorarium chirurga (co najmniej 700 dol.), przy czym za każdy dzień pobytu w klinice opłaty sięgają do 120 dol.

A co wobec tego mówić o kosztach skomplikowanych zabiegów chirurgicznych, niezbędnych np. u ofiar wypadków drogowych, o trepanacji czaszki albo o operacjach serca? Każdy prywatny szpital uzależnia przyjęcie pacjenta wymagającego poważniejszego zabiegu lub dłuższej kuracji, od wpłacenia z góry idącej w setki tysięcy sumy miejscowych peso (których wartość spada niestannie).

CHORY — CZYLI POMPA Z PIENIĘDZMI

Zdawałoby się — niegroźna choroba, próchnica zębów. W przypadku mieszkańca Buenos Aires grozi to sporymi kłopotami finansowymi. Zwykły przegląd zębów kosztuje tylko... 10—15 dol., a usunięcie jednego z nich — do 50 dol. Gdy jednak pacjent musi wstawić sobie nowy, sztuczny garniturkę na obie szczęki, wymagając aby były zrobione z dobrego materiału, czeka go wydatek przynajmniej półtora tysiąca dolarów.

Wszelkie porady u prywatnych specjalistów, czy badania, jak np. analizy krwi, moczu itp. (powtarzane przecież chorze wielokrotnie w trakcie dłuższej kuracji) pompują z chorego krocze. Wezwanie lekarza do domu w przypadku nagłej niedyspozycji pochłonie co najmniej 20 dol., wizyta z dzieckiem u pediatry nie kosztuje poniżej 15 dol., okulista nie zbada wzroku i nie wystawi recepty taniej niż za 20 dol. Za analizę krwi płaci się ok. 25 dol. A to jeszcze tanio, w porównaniu z prywatną kliniką, gdzie ta sama usługa może być dwukrotnie droższa.

A JEŚLI KOGOS NIE STAĆ...

Państwowa sieć szpitali i przychodni zdrowia nie narzeka na brak funduszy. Warto wiedzieć, że każdy zatrudniony w sektorze państwowym, czyli też w prywatnym, oddaje co miesiąc 2 lub 3 proc. swej pensji na fundusz opieki społecznej (człowiek samotny płaci mniej, żonaty więcej). Ponadto każde przedsiębiorstwo jest prawnie zobowiązane przekazywać na ten sam fundusz 4,5 proc. kwot wydawanych na pobory swych pracowników. W sumie więc Krajowy Instytut Opieki Społecznej (INOS) nie odczuwa braku pieniędzy. I owszem, finansuje on z tych wpłat placówki zarządzane przez państwo i wspiera lecnicztwo prowadzone przez niektóre związki zawodowe, gdzie opłaty za wiele świadczeń lekarskich są poważnie zredukowane w porównaniu z prywatnymi klinikami i gabinetami.

Wszelkie jednak placówki państwowe i społeczne są przeciążone pracą. Dostać się tam do lekarza nie jest wcale łatwo, chociaż każdy z nich stara się jak najszybciej „wyrzucić normę”, nieraz powierzchownie zajmując się pacjentem, a pomimo to kolejkę czekających na badanie nie maleje.

W tej sytuacji gros świadczeń lekarskich pozostaje w rękach prywatnych, a te są bardzo drogie.

Na razie jednak nie przewiduje się bynajmniej upaństwowienia całej służby zdrowia, gdyż byłoby to przeciwieństwem namierzonego w tym kraju zasady wolnej konkurencji. Prywatni lekarze, kliniki, przychodnie i laboratoria muszą przecież „z czegoś żyć”. Jeśli zaś kogós na korzystanie z ich pomocy nie stać — jest to prywatna sprawa danego obywatela...

AGENCJA BANKU

Polska Kasa Opieki SA
w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska 50

uprzejmie zaprasza Klientów, oferując:

- otwieranie oprocentowanych rachunków walutowych
- numizmaty złote, srebrne i miedzionikłowe
- wyroby ze złota — w tym obrączki, bransolety, łańcuszki, wisiorki oraz poszukiwane kragi, lut i drut dentystyczny.

Agencja przyjmuje również wpłaty

- ◆ na samochody osobowe i dostawcze
 - ◆ ciągniki i maszyny rolnicze
 - oraz wpłaty należności z tytułu zakupu mieszkań w Biurze Handlu Zagranicznego „LO-CUM”
- jak również prowadzi obsługę ruchu turystycznego.

OBIĘKT KOLONIJNY

mieszczący się w Gdańsku — dla 100 dzieci w jednym turnusie, WYMIENI na atrakcyjnie położony obiekt kolonijny w górach — Przedsiębiorstwo Energomontażowe Przemysłu Węglowego

41-500 CHORZÓW,
ul. Dzierżyńskiego 47.

Oferty przyjmuje Dział Socjalny — tel. 411-281,
wewn. 654.

K-8089

SPECJALISTYCZNA LEKARSKO - DENTYSTYCZNA
SPÓŁDZIELNIA PRACY w KRAKOWIE, ul. REJA 11

PRZYCHODNIA LEKARSKO-DENTYSTYCZNA

Olsza II, ul. Lublańska 18

tel. 156-04 (pawilon „METEOR”)

prowadzi działalność z zakresu:

● porad lekarskich

internistycznych, kardiologicznych, reumatologicznych, neurologicznych, wykonywanie EKG, zabiegi pielęgniarstwa, pobieranie materiałów do badań analitycznych.

● stomatologii

leczenie oraz wykonywanie protez zębowych.

Przychodnia czynna jest w godz. 7.30—20, w soboty do 19.

K-7325

DYREKCJA REJONOWA KOLEI PAŃSTWOWYCH
w KRAKOWIE, ul. MOGILSKA 1

przyjmie do pracy pracowników

(kobiety i mężczyzn)

na stanowiska:

- DYŻURNEGO RUCHU
- KONDUKTORA
- ZWROTNICZEGO
- MANEWRÓWEGO
- DROŻNICZĄ PRZEJAZDOWEGO
- KIEROWCY
- ŚLUSARZA
- MONTERA INSTALACJI
- STOLARZA
- ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych.

Zapewnia się:

- zdobycie popłatnego zawodu
- podnoszenie kwalifikacji i wykształcenia
- szeroki zakres świadczeń przysługujących pracownikom PKP.

Szczegółowych informacji udziela Dział d.s. Pracowniczych — Kraków, ul. Mogilska 1, pokój 126, I piętro, telefon 270-22, wewn. 36-59 oraz Komórki Służby Pracowniczej na terenie całej DRKP.

K-8299

ZABAWKI

najmilszym upominkiem
mikołajowym dla dzieci!

Braniowe sklepy WPHW zapraszają!



— Podziwiał, to jest prawdziwy kawaler! Nie jej nie przyniósł, ale jak elegancko to daje...



— Na dworzec? Najbliżej przez te bloki. Proszę się nie bać, wielu przechodniów informowałam i jeszcze żaden nie wrócił ze skargą.



GRZECZNOŚĆ



ŻARTY

SĘDZIA do oskarżonego: — Dlaczego nie skończyłeś z tymi kradzieżami? Przecież wiadomo wam, że po każdej z nich zostajecie schwytani.

— Proszę nie przesadzać, panie sędzio, nie po każdej, nie po każdej...

— PALISZ papierosy? — Też pytanie! A co mam z nimi robić?

— Też pytanie! A co mam z nimi robić?

— CZY TO KOŃCOWY przystanek, że wszyscy już wychodzą? — pyta przyjezdny w tramwaju.

— Nie, wsiadł tylko rewizor...

— W SZKOLE: — Twój brat ma 5 jabłek, ty wiesz mu 3, jaki będzie wynik?

— Dostanę lanie.

— TATO, co to znaczy: tytuł honorowy?

— Na przykład, gdy mamusia mówi o mnie, że jestem głową rodziny.

— CZY MAM na ciebie czekać dzisiaj wieczorem?

— pyta przez telefon żona kierownika sklepu samoobsługowego.

— Z tego, co wykazał remanent, to dopiero możesz mnie oczekiwać za 3 lata...

— PANIE STARSZY, według mojego poglądu, to 5 + 7 = 12, a nie 15.

— W tym pośpiechu panie, trudno wszystko przewidzieć. Co klient, to inny pogląd.

— DZIECKO USYPIAJĄC: — Mamusi, czy ja mogę już spać, czy chcesz jeszcze pośpiewać sobie kołysankę?

Bogdan Brzeziński

Wio!

Jak donosi prasa Wszędzie na Zachodzie Wolanty i bryczki W wielkiej teraz młodzie.

Konstrukcja dość prosta: Na „wio!” pojazd rusza I już konik czapie Truchcikiem lub kluse!

Psuje się dość rzadko, Nie stukie, nie chrzęści, Nie trzeba do skrzypki Mieć zamierzonych części!

Mysle, że i u nas Przyjmie się ta moda, A handel ochoczo Rękę ludzom poda.

Konika na targu W Łowiczu kupicie, A bryczkę na raty W jakimś „Bryczkozbycie”

Żonę zaś oznajmisz: „Oto nasza bryka, Czyli wóz o mocy Jednego konika!”

Milusiński w USA

Dzieci amerykańskie nie będą musiały zadowalać się oglądaniem Frankenstein'a czy innych budzących zgrozę postaci w TV. Teraz same będą mogły zmieniać się w potwory. W przewidywaniu świątecznych podarunków pod choinkę, wielka amerykańska firma produkująca zabawki rozpętała telewizyjną reklamę na „monster make-up”.

Oferuje ona specjalną kasę, zawierającą farby do charakterystyki, wzory potwornych masek i całe dodatkowe wyposażenie, co ma umożliwić dzieciom „w czasie zaledwie czterech minut” — jak głosi reklama — „przed lustrem toaletowym mamusi zmieniać swe twarzyczki na maski najokropniejszych potworów”.

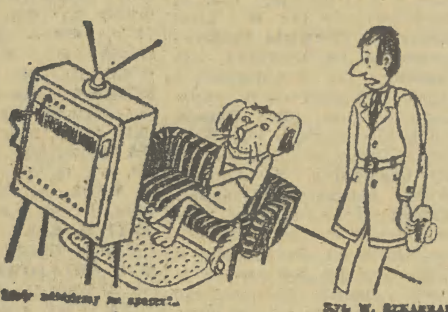
Skarb

Za przyszłego „szekla naftowego” uważał się już pewien obywatel północnonorweskiego miasteczka Bodoe, kiedy nagle na jego dziedzińcu z ziemi poczęła się wydobywać ropa. Natychmiast zaprosił ekspertów dla zbadania skarbu, którzy próbkę ropy skierowali do analizy laboratoryjnej. Zjawili się również nabywcy, przede wszystkim z pobliskiej Szwecji, pragnąc za grube pieniądze kupić ropodajną parcelę.

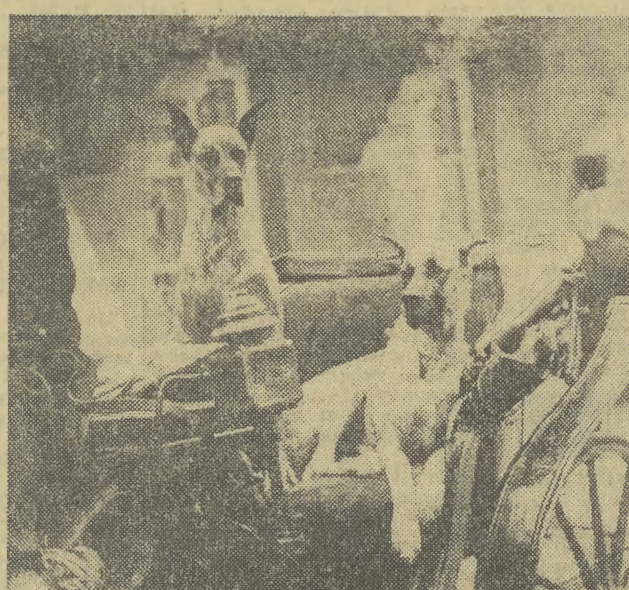
Mirax trwał krótko. Do chwili, gdy nadeszły wyniki chemicznej analizy. Płynnym skarbem okazał się... olej dieselski. Poszukując jego źródła, o metr pod ziemią odkopano przedziewiały beczkę oleju — pozostałość z czasów II wojny światowej...

CO W TRAWIE PISZCZY?

NA CO DZIEŃ



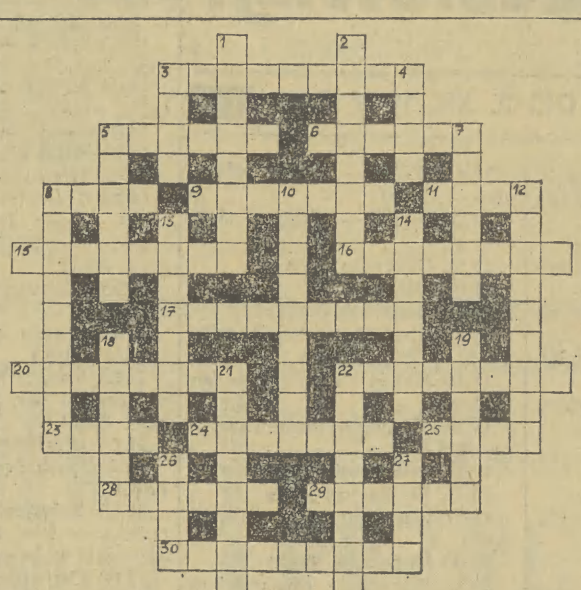
Rysunki: „Krokodyl”, „Dikobraz”, „Eulenspiegel”, „Ostien” (Jugosławia).



POZIOMO: 3. Lichtarz, 5. np. złota dla zasłużonych, 6. to zdrowie, 8. zatrzymuje wodę, 9. miękka i ciepła tkanina bawełniana, 11. klusowniczy sprzęt, 15. Kozak, przywódca powstania chłopów w Rosji, 16. stara forma gramatyczna, 17. zniewaga, obelga, 20. 1/4 godziny, 22. wielki poeta i dramaturg niemiecki, 23. księgarz i zasłużony wydawca warszawski, 24. brawa, 25. kąpiel lub kosmetyk, 28. gra z nut bez przygotowania, 29. cukierki w rulonie, 30. umowy.

POZIOMO: 1. twórca słynnego baletu rosyjskiego, 2. nieprawidłowość, 3. brząsk, 4. kosmetyk lub deser, 5. busola, 7. garaż dla samolotów, 8. aromatyczny owoc, 10. środek miejscowo znieczulający, 12. nadwiślańskie modne letnisko, 13. zamknięty zakład leczniczy, 14. zbrodniarz wojenny uniewinniony w Norymbdze, 18. wydanie, 19. grupa wysp w płn. części Pacyfiku, 21. przyrząd nawigacyjny służący do oznaczania miejsca położenia statku, 22. naczelny wódz WP na emigracji, 25. drapieżnik z przysłówia, 27.

KRZYŻÓWKA



nazwa jachtu wielkiego polskiego żeglarskiego samotnika.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 2. XII. 77 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem: na kopercie: „KRZYŻÓWKI NR 46”.

Wśród czytelników, którzy

nadesłał prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 44

Poziomo: 3. familia, 7. kromka, 8. niewód, 9. pantomima, 13. pranie, 14. plisa, 16. drewno, 17. serwetka, 18. licencja, 20. Bilkie, 22. Rilke, 23. czubek, 25. tajemnica, 28. stoper, 29. polana, 30. półkula.

Pionowo: 1. Faraon, 2. wianki, 4. Igołomia, 5. Cronin, 6. górale, 9. prelegent, 10. audyencja, 11. Krasula, 12. antałek, 14. poker, 15. elita (współ), 19. Klimczok, 21. karota, 24. urgens, 26. Jungów, 27. impuls.

NAGRODY WYŁOSOWALI:

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 44, z dnia 11/12 XI 1977 r. KSIĄŻKI otrzymują: Zb. Melanowski, M. Jabłoński, B. Filippek, T. Zawrzykraj, W. Medwid, K. Pelczar, J. Gut — Bucheice, M. Gebel — Nowy Targ.

NAGRODY ZOSTANĄ WYŁOSOWANE W POCZTACH.

Miano najładniejszej emisji pocztowej ZSRR ub. roku (o tematyce polityczno-społecznej) uzyskał blok oraz 2 znaczki, wydane z okazji XXV Zjazdu KPZR, a także seria propagująca realizację uchwały zjazdowej.

Początkowo ZSRR upamiętniła blokiem znaczkowym wyprawę atomowego łodolomacza „Arktika” na Biegun Północny. Znaczek przedstawia łodolomcę, a ponadto pokazano trasę rejsu z oznacze-

niami daty (17. VIII. 77) osiągnięcia biegunu. Napis głosi, że wyprawa podjęta została dla uczczenia 60 rocznicy Wielkiego Października.

50-lecie „mówiących obrazów” — 50 rocznicę pierwszej projekcji filmu dźwiękowego „The Jazz Singer” przypomniała pocztą USA, wydając okolicznościowy znaczek.

Gabon poświęcił 5 znaczków i blok znaczkowy 100 rocznicy urodzin Louisa Renaulta. Na znaczkach oglądamy m. in. modele samochodów z różnych okresów, pochodzących od początku naszego stulecia — jako najnowszy model figuruje Alpine Renault VC Turbo, 1976.

Początkowo Cypr emitowała 3 znaczki żałobne z podobizną zmarłego arcybiskupa Makariosa. (zg)

Znaczki

Nr 44 Tygodnik Nadzwyczajny Rok VI

Kurierz

Wydawca BRUNON RAIJA bez spółki

MOTTO: „Lekceważymy tych, którzy nie mogą nam pomóc, ale naberamy dla nich szacun-

ku, skoro pokażą, że potrafia nam zaszkodzić”. (FELIKS CHWALIBOG (1866—1939), literat, publicysta).

NA LINII A-B (zamiast felietonu)

Ludzi próżnych ciągle nie brak. Ten i ów, choć wydawałoby się, że warunki społeczno-polityczne zmieniły mentalność narodu, marzy o pięknych, szlacheckim nazwisku. Nie brak przykładów, kiedy obywatela niby poważni i stateczni wyrzekali się w Sądzie Rejonowym familii. Teraz wabią się ładnie, choć nie jestem taki pewien czy w niektórych akurat przypadkach tylko o dzwiczność nazwiska chodziło. Mniejsza o to! Mam zamiar dowiedzieć, że tęsknota za szlacheckim tytułem mogłaby być z pożytkiem wykorzystana dla celów gospodarczych. Nie jest to mój oryginalny pomysł, ale wzięty z doświadczeń rozumnych i wypracowanych Anglików.

Niedawno Polska Agencja Praxowa doniosła o różnych sposobach nakłaniania mieszkańców Wysp Brytyjskich do okupowania eksportu, choć jest on tam — w przeciwieństwie, niestety, do Polski — ciągiłymi. Tylko w jednym miesiącu Anglia sprzedała za granicę towarów za łączną sumę 2,8 bądź 2,9 miliarda funtów. No, ale wszyscy wołają: „export”!

„export”, „export”. Taka wpływała gazeta „Sunday Times” ma specjalną rubrykę zatytułowaną „Sukces eksportowy”, w której prezentuje zakłady wyróżniające się w dostawach dla zagranicy.

Nas taka tematyka dziwnie nuci, bo i edukację ekonomiczną mamy lichą. Ludzie chętniej wyczuwają się w ogłoszenia matrymonialne. Ten dział w gazetach zrobił w Polsce wielką karierę i firma „Apollo” w Słupsku, skrytka 33, przechowała się także zagranicznymi ofertami matrymonialnymi. Na pewno nie miała w tym zastępcę Jerzego Urbana, który kiedyś w Krakowie założył swoje „Biuro Matrymonialne” i spowiadał różne damy w „Hotelu Francuskim”. Niewiele brakowało a baby pozabawiliby go resztek męskości, bo zwierzenia ogłosił drukiem, ale fakt pozostaje faktem, że przysłużył się sprawie kojarzenia małżeństw i rozruszał interes w Polsce. Należy żałować, że ten wytrwały także znałwa problematyki gospodarczej nie wspomaga Daniela Passenta w redagowaniu dodatku „Polityki”: „Polityka — Eksport — Import”. Kto wie czy nie prześcignęlibyśmy wówczas pomysłowych Anglików. Na handel trzeba się znać!

Tymczasem Angliję swoim firmom odnoszącym sukcesy w eksporcie przyznaje specjalne gratyfikacje. Nie tylko finansowe! Królowa honoruje ostatnio najwybitniejsze osobistości ze sfery przemysłu i handlu także tytułami szlacheckimi. Kto przysparza Albionowi dewiz, może zostać lordem.

Mysle sobie: sporo marnych wzorów przysuwamy z krajów zachodnich, może więc sięgnąć i po szlacheckie tytuły? Tym bardziej, że tytuł jest chętnym, tytuł marzy o nobilitacji. Nawet ci, którzy nie tęsknią, na pewno byłoby usatysfakcjonowani. Mimo uoli objawia mi się Wacław Wierzeński, prezes spółdzielni „Sprawność”, który w „Spisie telefonów” mógłby obok „mgr, dziennikarz” dopisać jeszcze jeden tytuł — „szlacheć”. Tym bardziej, że portki szłyby lukusowe.

Hej, eksporterzy! Nie zapomnijcie o mojej inicjatywie. Tytuły — gdyby pomysł został usankcjonowany — mogą nadawać osobie!

Z ŻYCIA WYŹSZYCH SFER:

HENRYK JAGODZIN-

SKI, satyryk z Wrocławia, rozpowiada, że nie ma małżeństw doskonałych. „Słowo Polskie” przychyliło się do tej opinii podając, że bohaterowie wspomnianego już konkursu TV p. l. „Małżeństwo doskonałe” postanowili właśnie żyć w stanie wolnym.

To jest rzeczwiście argument. „GŁOS WIELKOPOLSKI” zapytał aktora Zbigniewa Zapasiewicza czy przeniosłby się z Warszawy do Poznania. Ten odrzekł: „Oczywiście, tak, przyjechałbym”. Na gościnie wystąpi!

Jan Suzin ujawnił w „Perspektywach” że moda w TVP nakazywała, aby każdy spiker był na etacie w jakiejś redakcji. I tak znalazł się w Dzienniku Telewizyjnym.

Tygodnik „Perspektywy” rozmawia z dziennikarzem Janem Suzinem, choć spiker jest akurat architektem.

Lubiany, popularny przed laty prezenter, spiker i lektor Telewizji Kraków red. Andrzej Wiernik znów bryluje na antenie Polskiego Radia, ale jeszcze nie w TV.

RED. ANDRZEJ SZELĄG

Wiadomości optymistyczne:

Biuro Organizacyjne IV Polskich Targów Estradowych — POLTEST-77 w Łodzi rozesłało do gazet informację o tej komercyjnej imprezie prosząc o anonsy.

Tymczasem karta akredytacyjna dla dziennikarzy — wraz z serwisem informacyjnym — kosztuje tysiąc dwieście złotych. To ma być show business corporation.

„Tygodnik Kulturalny”: „Czy będzie show, to się okaże. Ale business już jest. Na dziennikarzech”.

Malemu, dziesięciomiesięcznemu chłopcyw skradziono w jednym z wrocławskich Złobków bordowy, czeski śpiwór. Mamusia zanieśliła apel na łamach „Gazety Robotniczej”

by nikt nie kupował skradzionego śpiwora.

Mieszkaniec Pszczyny rozbrajał się do naga — pisze „Dziennik Popularny” — i ułożył się do snu na peronie stacji kolejowej w Rybniku. Koszt noclegu — 5 tys. złotych.

Henryk Lampke z Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Bydgoszczy — donosi „Ilustrowany Kurier Polski” — zorganizował licitację rzeczy i przedmiotów znalezionych w tramwajach i autobusach. Licytacja się udala: za parę damskich butów płacono zł 5, ale także za pustą butelkę z piwa zł 5.

Stanisława Chromik pożałował się w „Trybunie Odrzańskiej”, że Koncesjonowane Przedsiębiorstwo Kominiarskie — Katarzyna Kłodziej — Nysa, wysłało dawniej swych kominiarzy kilka razy w roku do czyszczenia kominów a teraz kominiarze pobierają wcześniej opłaty i kominów nie czyszczą.

Niejakiej Jerzy N. z Warszawy wykazał niezwykłą pomysłowość w oszukiwaniu ludzi, pisze „Express Wieczorny”. Najczęściej oferował lokale mieszkalne pobierając wcześniej forsy, ale raz chcąc pozbyć się natrę-

nej klientki oznajmił: sprawa już jest załatwiona, ale trzeba byłoby dać prezosiu specjalny prezent.

Najlepiej, oświadczył, żeby była to świnia. Transakcję parna S. postanowiła zrealizować, gdyż przypominała sobie że ma znajomych na wsi. Minęło kilka dni i parna S. wraz z Jerzym N. pojechali na wieś, świnie kupiono a oszust na terenie Warszawy ułtnił się z kwiczącym świnakiem. Jerzego N. aresztowano.

DZIAŁ RECENZJI

Nakładem „Iskier”, w „Bibliotece Stańczyka” ukazały się „Noty i anegdoty dyplomatyczne”. Mnóstwo autentycznych zabawnych sytuacji. Książka kończy się pouczającą opinią: „Dyplomacja — to kariera, którą rozpoczyna się mając przed sobą wspinała przyszłość, a kończy z kiepską przeszłością”.

TO, CO NIE JEST napisane w „Kurierku”, możesz dopisać sobie sami!